Nr. 227 (1015). Warszawa, Sobota 21 Sierpnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranicą „ 100.—

OGŁOSZENIA
Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

O prawa człowieka.

Dowiadujemy się z gazet, że w Warszawie powstaje „Towarzystwo obrony praw narodów“, mające na celu „pielęgnowanie stosunków międzynarodowych w obronie wolności i niepodległości Polski“. Bardzo to piękny cel i rozumiemy doskonale jego doniosłość. Cały naród do tego towarzystwa zapisać się powinien. Tylko, że nazwa Towarzystwa brzmi trochę szeroko i nietylko Polskę obejmuje. Jest tu już „Liga Narodów“ i „Liga Pokoju“ i obie pokrewnym służą celom. Te same albo prawie te same obejmują sfery członków i oddziaływania. Jedno jeszcze towarzystwo wprowadzi czynnik współzawodnictwa, może pobudzi owe, dawniej już istniejące towarzystwa, do bardziej czujnego, rozlewnego życia. Niedawno np. polska „Liga Narodów“ zapytała sir Henry Drummonda, sekretarza „Ligi Narodów“ dlaczego nie staje w obronie niepodległości Polski.

Trzeba bronić niepodległości Polski przeciwko wszystkim tej niepodległości przeciwnikom, albo fałszywym przyjaciołom. Bronić umiejętnie i z całą sprawy godną wytrwałością, na wszystkich polach i we wszystkich krajach. W tym celu potworzono u nas podobno biura propagandy zagranicą. Czy mamy ludzi, odpowiednio przygotowanych do prowadzenia propagandy? Czy doświadczenia ostatniego roku nie przekonały nas dowodnie, że takich ludzi jest u nas bardzo mało. Że nie wystarcza znajomość salonowa języka francuskiego i dobre maniery i dobry wreszcie żołądek. Potrzebna jest dokładna znajomość środowisk politycznych i społecznych, śród których się działa. Znajomość ludzi i polityki. Tę znajomość zdobywa się w ciągu długich lat. Buduje się ją w twardej szkole obserwacji i doświadczenia. Trzeba także budzić szacunek w ludziach i na ten szacunek sobie zasłużyć. Wreszcie, trzeba bronić sprawy, która budzi zainteresowanie i sympatję. Tymczasem autor artykułu, który informuje o powstaniu u nas „Towarzystwa obrony praw narodów“ dodaje nie bez melancholji, że „w najdonioślejszym momencie swoich dziejów Polska nie pozyskała sobie szacunku ani sympatji demokracji zachodnich“. Co gorsza, Polska tę sympatję w znacznym stopniu straciła. Zanim na świat przyszła, jako państwo niepodległe, posiadała je. Demokracje Zachodu hasło niepodległości Polski wystawiały zawsze, jako swoje hasło. Czy to w roku 1830, czy w roku 1848, demokracja francuska zawsze z Polską była. Przypominjmy tylko artykuły Lamennais w okresie upadku powstania narodowego w r. 1831. Przypomnijmy pochód ludu paryskiego z ratusza do Izby Ustawodawczej 15 maja 1848 roku, mowy Barbèsa i Blanqui. Louis Blanc mówi w swojej „Historji jednego dziesięciolecia“, że dzień 8 września 1831 roku, dzień, w którym Paskiewicz zdobywał Warszawę, był uważany w Paryżu za drugi Waterloo, tak bliską była Polska sercu demokracji francuskiej. W obronie Polski przeciwko tyranom zabierali głos Byron, Wiktor Hugo, Carducci. Zabierał zawsze, w ciągu długiego życia Fryderyk Engels. Zasady niepodległości Polski bronił Karol Marx, i pewnego dnia zawstydził nawet w Genewie socjalistów polskich, którzy mówili: „Nec locus, ubi Troia fuit“, — podczas gdy on, twórca Międzynarodówki, wołał: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Dodajmy tu jeszcze Micheleta, Mazziniego, Jaurèsa — wielu innych, największych, najwalniejszych demokratów zachodnich. Druga Międzynarodówka wprowadziła postulat „niepodległości Polski“ do swego programu w r. 1896.

Jakże to się stało, żeśmy te sympatje, tak żywe i rozlewne, stracili? Wziąć do ręki gazety zachodnie z ostatnich miesięcy: Wieje z nich nietylko niechęć, ale brak szacunku, niekiedy wprost pogarda pod adresem Polski. Republika „szlachciców“ i „klerykałów“, państwo spóźnione feodałów średniowiecznych, kraj, w którym niemasz jeszcze praw człowieka“. Nietylko Niemcy zanoszą na Polskę skargi przed trybunał świata. Ale Rusini, Białorusini, Litwini, Żydzi — wszystko, co w Polsce i na kresach Polski nie należy do kościoła rzymsko-katolickiego — wszystko skarży się na Polskę. Istnieje cała literatura w tym przedmiocie. Nazywamy się w tych broszurach krajem „wszechmożnych wampirów, pijawek, wyzyskiwaczy“, krajem „nietoperzy“, krajem „średniowiecza“. Kiedy nasz Sejm zawotował, że dziewczyny-matki nie mają prawa korzystania z kas chorych, syndykaliści francuscy pytali polskiego socjalistę: „to u was nie palą już dziewczyn-matek? bo u nas w Średnich Wiekach palono na stosie za takie przewinienia!...“ Polska tedy w oczach syndykalistów francuskich żyje dziś życiem trzynastego wieku we Francji!... Znęcanie się nad Żydami na kolejach, w wojsku, przyniosło nam nieopisanie wielkie szkody. Nie lubimy o nich mówić, nie lubimy czytać o nich, gniewamy się na Żydów, gdy o nich wspominają, bojkotujemy gazety, które o nich mówią, ale to rzeczy nie zmienia. Dziś nie przyjmujemy Żydów, jak tylko w procentowym stosunku, do Straży Obywatelskiej, a jutro do szpitali. Nie dajemy im mleka na równi z innymi, gdy są ranni, podajemy w wątpliwość ich dobre uczucia patrjotyczne, a dzień później piszemy płomienne artykuły przeciwko nim z tytułu ich abstynencji, ich usuwania się od pełnienia obowiązków narodowych. Dla pana Dmowskiego, każdy Żyd jest bolszewikiem, i jako taki, wrogiem narodu polskiego, wrogiem, dla którego niemasz „pardonu“. Trzeba go ścigać, wypędzić ze wszystkich stanowisk, on bowiem, jeżeli nawet pozornie pełni obowiązki swoje, „przyczaił się“ tylko, wywiedzie w pole, zdradzi. Niema dnia, żeby nie skarżono się w obecności naszej na krzywdy, nieraz o pomstę wołające do nieba, których ofiarą padają Żydzi. Redakcja, co może, czyni, aby pokrzywdzonym istotnie dopomóc. Rodziny znajdujących się pod śledztwem albo internowanych obywateli polskich, obywateli litewskich, czy białoruskich — żądają od nas interwencji i opowiadają przerażające poprostu rzeczy o sposobach badania, stosowanych przez urzędników Rzeczypospolitej. Wczoraj odwiedził nas dziennikarz amerykański, który przypadkowo był obecny podczas rewizji, dokonywanej w kooperatywie robotniczej i nie tail oburzenia na metody walki z domniemanym przestępcą politycznym.

W tych wszystkich wypadkach chodzi nam o pokrzywdzone prawo człowieka. O bezpieczeństwo człowieka, o godność, o dostojeństwo obywatela polskiego. Państwo musi bronić istnienia swego, na to wszyscy godzimy się i wszyscy współdziałamy w granicach sił i możności temu szczytnemu celowi. Ale nie wolno gwoli zasadzie istnienia, niszczyć wartości istnienia. Państwo to są obywatele. Naród to są obywatele. Te duchowe kategorje, należy cenić i bronić na równi z materjalnemi. Cóż wart obywatel bez godności, bez dostojeństwa, bez wolności, oddany na łaskę i niełaskę przypadku i niepoczytalnego właściciela kija okutego, czy szpicruty, czy gumowej kiszki?

Wszystkie te niedomagania, wszystkie te nadużycia stają się przedmiotem ciekawości i dociekań cudzoziemców. Nie nauczyły nas nic podróże Morgenthau'ów, Samuelsów, Renaudelów, Shawów, Lafont'ów. Jutro inni znowu przyjadą. Będziemy musieli przyjmować ich chętnie czy niechętnie. Żerują śród nas dziesiątki korespondentów, agentów handlowych. Każdy słucha i słyszy. Każdy wywozi nietylko złoto, ale i wiadomości. Każdy składa swoją ikrę plotek, skarg i oszczerstw w inhubatorach opinji publicznej Zachodu. I potem dziwimy się, kiedy słyszymy, że pułk. Wedgwood czy inny nasz „przyjaciel“ zadaje w Izbie Gmin kompromitujące nas pytania.

Dlatego należy myśleć nietylko o „Towarzystwie obrony niepodległości Polski“, ale, żeby towarzystwo to mogło rozwijać się w normalnych warunkach i liczyć na powodzenie, należy nam, jaknajprędzej założyć „Towarzystwo Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce“. Cała opinja nasza powinna stanąć murem za takiem towarzystwem. Tu nietylko o prawa nieśmiertelne Człowieka chodzi, tu chodzi, o obywatela! o honor imienia polskiego.

R. K.

Z Niemiec.

Ukazała się w druku historja rewolucji niemieckiej, pióra tow. Ströbla. Książka nosi podtytuł: „jej (rewolucji) nieszczęście i ratunek“. Autor, naoczny świadek i uczestnik ruchu rewolucyjnego, działacz socjalistyczny kierunku Kautsky'ego, opisuje w swej książce wyłącznie rolę partji socjalistycznych w rewolucji niemieckiej. Nieszczęściem tej rewolucji było rozbicie proletarjatu, ratunek rewolucji (która nie została jeszcze zakończona) możliwy jest tylko po zjednoczeniu proletarjatu.

Autor w niezwykle jasny i przekonywujący sposób opisuje i dowodzi, jak rozbicie socjalizmu niemieckiego doprowadziło do klęsk i połowicznych wyników. Nie szczędzi on ostrych słów niezawisłym, którzy nie zdobyli się ani razu na wyraźne stanowisko wobec demokracji czy dyktatury. Ale też piętnuje taktykę szajdemanowców, zwłaszcza zarzuca im Ströbel, iż byli sprawcami rzezi styczniowej ub. roku, której łatwo było uniknąć dzięki pośrednictwu niezawisłych. Od tej pory prawe skrzydło socjalistów zdało się na łaskę dawnego militaryzmu, a masy robotnicze, mimo iż pozostały wierne hasłom demokratycznego socjalizmu, odwróciły się od szajdemanowców, jako winowajców przelewu krwi robotniczej.

Ströbel opisuje też działalność i rolę komunistów niemieckich, wykazując całą ich słabość i obcość na gruncie niemieckim. Organ komunistów pysznił się w dniach krytycznych, że 700 tysięcy robotników oczekuje tylko chwili wszczęcia walki rewolucyjnej, a gdy chwila ta nadeszła, okazało się, że liczba powyższa istniała tylko w fantazji dziennikarzy komunistycznych. Liebknecht, który po wybuchu rewolucji i wyjściu z więzienia, był niezaprzeczonym przywódcą mas, stracił całe zaufanie, gdy stanął na czele rozbijaczy jedności robotniczej. Na kongresie rad w Berlinie omal nie padł ofiarą gniewu mas robotniczych. Tylko męczeńska śmierć przywróciła Liebknechtowi aureolę wielkości i miłość proletarjatu.

Słuszność wywodów Ströbla i jego zasadniczej tezy, iż rozbicie proletarjatu niemieckiego było przyczyną niepowodzenia rewolucji i jest przyczyną tlejącego wciąż zarzewia reakcji niemieckiej — nie ulega żadnej kwestji. Zamach Kappa był jaskrawą ilustracją niedoprowadzonej do końca rewolucji politycznej.

Obecnie wychodzą na jaw nowe dowody o zgubnym wpływie rozbicia socjalistycznego. Oto rząd niemiecki wydaje bez wiedzy i woli parlamentu dekret, nakazujący zaniechać wszelkich dalszych dochodzeń przeciwko podejrzanym o udział w zamachu Kappa i szybko zakończyć dochodzenia względem zaaresztowanych w tej sprawie.

Jednocześnie osławiony zamachowiec, gen. Lüttwitz, pisuje do gazet listy, w których z bezwzględnem szyderstwem zapewnia o swej niewinności i wspaniałomyślnie wyraża gotowość stanąć przed sądem, o ile sąd odbędzie się w warunkach przezeń (Lüttwitza) wskazanych.

Jednocześnie władzom udało się wykryć rozgałęzioną i na wielką skalę działającą organizację szpiegowską. Centralę tej organizacji odkryto w Magdeburgu, ale są wszelkie poszlaki, iż nie była to jeszcze główna centrala. Dotychczasowe poszukiwania wykazały, że po całych Niemczech potworzył się szereg organizacji o różnych nazwach, jak towarzystwo Pinkerton, przedtem: tow dla zwalczania bolszewizmu. (Zupełnie tak samo się nazywało, jak bratnie towarzystwo w Warszawie), centrala „Orgesch“, tow. dla „popierania gospodarstwa Niemiec, tow. „Hełm stalowy“, „Liga dla popierania kultury niemieckiej“ i in. Wszystkie te organizacje utrzymywały ze sobą ścisłe stosunki i miały jeden cel na oku: walkę z socjalizmem i demokracją. Kapitaliści wspierali te organizacje zapomocą olbrzymich sum, a do służby swej wprzęgli cały szereg osób ze sfer rządowych, policyjnych i wojskowych. Tak np. skompromitował się komisarz policyjny Magdeburga — Nickel — podejrzany o współpracę w centrali szpiegowskiej. Co więcej: na usługach szpiegów byli liczni posłowie, i to z partji demokratycznej, jak np. Schaper, a nawet członkowie socjalistów większościowców, którzy być może bezwiednie dali się wciągnąć do jednej z powyższych organizacji.

Organizacja szpiegowska zajmowała się szerzeniem fałszywych wieści i kłamliwych wiadomości, inspirowała prasę i podkupywała ją (nie wyłączając prasy demokratycznej). Tak

np. „Magdeburger Zeitung“ (organ demokratyczny) ogłosiła niedawno przedłożony jej przez wymienionego wyżej Schapera plan, jakoby przygotowany przez rząd sowiecki w Rosji i na zasadzie którego sowiety po układzie z socjalistą niezawisłym Hilferdingiem i komunistą Lewim, miały podzielić Niemcy na szereg republik sowieckich.

Zbyteczne dodawać, że organizacje szpiegowskie działały w ścisłem porozumieniu z „Reichswehrą“ i były z nią w najlepszych stosunkach.

Wykrycie gniazda szpiegowskiego, a raczej rąbka olbrzymiej organizacji, wywołało oburzenie ze strony prasy socjalistycznej na spiski reakcji, ale zarazem polemikę i wypominania pomiędzy obu odłamami socjalizmu. Słusznie zarzuca „Freiheit“, że szajdemanowcy przyczynili się w znacznej mierze do powstania i wzrostu szpiegostwa kapitalistycznego i militarnego. Ale niemniej słusznie wytyka „Vorwärts“ niezależnym, że dzięki swej polityce wzmacniają siłę reakcji. Trzymanie się na uboczu niezawisłych, nie chcących brać udziału w rządzie lewicowym (coprawda z domieszką demokratów burżuazyjnych), doprowadziło do rządu centrowo-demokratycznego, słabego i ulegającego podszeptom reakcji. Dwie najsilniejsze partje parlamentu: szajdemanowcy i niezawiśli są poza rządem, który rządzi po swojemu, t. j. broni interesów burżuazji.

I oto sprawdza się znowu pogląd Ströbla: nieszczęściem rewolucji niemieckiej było i jest rozbicie socjalizmu niemieckiego. Ratunek leży tylko w zjednoczenu socjalistów.

A pogląd ten słuszny jest bezwzględnie nietylko w stosunku do Niemiec, lecz w stosunku do każdego kraju. Jest to pewnik, którego lekceważenie odbija się fatalnie na rozwoju ruchu socjalistycznego we wszystkich krajach.

Mały felejton.

Z dnia.

Wśród europejskich dyplomatów utarł się fałsz, jakoby Polska w stosunku do Rosji była stroną atakującą. Należy przeto przypomnieć i wciąż powtarzać, że Polska była zagrożona przez bolszewików (koniec 1918 r., początek 1919 r.). To pierwsze. Po drugie wypada przypomnieć, że koalicja: Włochy, Francja, Anglja, Ameryka od grudnia 1918 r. pchały nas do wojny z Rosją sowiecką, przeszkadzając zawrzeć nam z nią pokój. Do dzisiaj jeszcze robi się Moraczewskiemu zarzut, jakoby on chciał wówczas zawrzeć pokój z Sowietami. Warto zarazem przypomnieć, że po zamachu Paderewski—Sapieha w styczniu 1919 r. odbył się pierwszy uroczysty wiec na przyjęcie aljantów w Filharmonji, w obecności Paderewskiego. Z pośród wielu mówców wystąpił wówczas ks. K. Lutosławski z oświadczeniem: „Wojna światowa jeszcze nie skończona. 3-ci jej akt rozegra się na Wschodzie. Polska ma misję bronienia Europy przed bolszewizmem“. Przemówienie księdza przyjęto frenetycznemi oklaskami. Klaskali przedstawiciele Włoch, Anglii, Francji, Ameryki, klaskał Paderewski, klaskała publiczność. Należy również przypomnieć, że Paderewski na wiosnę w r. 1919 notę sowiecką, proponującą pokój, schował w swem biurku. Nie należy również zapominać, że w r. 1919 w jesieni w Paryżu odradzono Paderewskiemu zawarcie pokoju z Rosją sowiecką.

Skąd wynika, że koalicja świadomie wojowała z Rosją aż do „ostatniego Polaka“, gdy zaś na Polskę spadła klęska, opuściła ją. Nakoniec socjalistom zachodnim trzeba przypomnieć ich stanowisko obłudne i kompromitujące, ich słabość. Nie mieli bowiem siły pomódz nam w walce o pokój, zmuszając swoje rządy do zawarcia pokoju z Sowietami — i całą walkę o pokój, czyli walkę z burżuazyjnym rządem polskim, oraz z burżuazyjnymi rządami entente'y, które nas pchały i zapewne jeszcze dzisiaj będą pchały do wojny dalszej z Rosją sowiecką, zrzuciły na polskich socjalistów. Myśmy mieli zwalczyć i własny rząd i rządy całego świata. Stanowisko coprawda wygodne, ale też i nawskroś obłudne. Dopiero gdy na Polskę spadły ciosy, socjaliści zachodni razem ze swojemi rządami uczynić pragną z Polski kozła ofiarnego.

Wszystkie te potworne kłamstwa i pułapki, których ofiarą paść miała Polska, winni każdej chwili przedkładać politykom koalicji nasi dyplomaci, oraz ambasadorowie. Dlaczego tego nie czynią? Ach, bo nasi dyplomaci zajmują się obcałowywaniem mankietów biskupich, oraz obrzucaniem błotem Piłsudskiego. Mamy nadzieję, że rząd Witos-Daszyński zrobi porządek z tymi szkodnikami, których nikt w świecie współczesnym nie pojmuje, którzy nie znają ani Polski, ani zagranicy współczesnej. Ci hrabiowie i książęta powinni już raz nareszcie, razem z Paderewskim i Dmowskim, przestać kompromitować Polskę zagranicą swem nieuctwem, średniowiecznem stanowiskiem, oraz wrodzoną słabością umysłową.

Było w Kałuszynie. W miasteczku tem też znaleźli się komuniści: p. Pływaczewski i Polumberski. Gdy miasteczko zajęli bolszewicy, p. Pływaczeski z p. Polumberskim wypłynęli na wierzch, jako członkowie „rządu“ z ramienia najeźdźców. Pierwszym ich czynem naturalnie była denuncjacja. Zadenuncjowali mianowicie ob. Stasiaka, jako ludowca. Ponieważ ob. Stasiak zdołał ujść przed najazdem, wyrok dotknął tylko mieszkania, które zostało okradzione i zrabowane. Zmienne są jednakowoż losy wojny. Wkrótce bolszewicy musieli się wycofać z Kałuszyna. Wycofali się też z nimi p.p. Pływaczewski i Polumberski. Kiedy wychodził ostatni oddział jazdy bolszewickiej, „komandir“ zwrócił uwagę na nienaruszoną posesję p. Pływaczewskiego. Mieszkańcy wyjaśnili mu, że dom ten nie tknięty, ponieważ należy do komunisty. Wtedy stała się rzecz najmniej spodziewana. Żołnierze bolszewiccy rzucili się bowiem na mieszkanie Pływaczewskiego i zdemolowali je z takim artyzmem, jakby przez mieszkanie przeszło stado szatanów. Jest to przyczynek dokumentaryczny, jak gorąco miłuje wojsko bolszewickie swych władców, skoro z całą furją rzuca się nawet na mieszkania ich przyjaciół, zapewne w myśl przysłowia francuskiego: przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi.

Goń! pędź, żołnierzu! Oby ci stało sił, mocy i wytrwania! Kraj goreje, palony i niszczony przez najeźdźcę, lecz wróg otrzymał cios śmiertelny. Trzeba go dobić. Niechaj nie wdziera się do polskiej krainy, niechaj u siebie najpierw zdobędzie wolność i chleb. Świat cały na ciebie spogląda dzisiaj, żołnierzu polski, na twoją wytrwałość i niezłomność. Już bowiem nasi przyjaciele od miesiąca grzebali Polskę, już nawet komuniści w Czechach i w Rosji bankiety sobie urządzali z powodu—zajęcia Warszawy. Tyś to sprawił szary, nieznany żołnierzu, chłopie, robotniku i inteligencie, że armja rosyjska, która już, już wyciągała swe łapy po stolicę — cofa się teraz, ucieka nawet w panice. Zdumiewa się świat, który już miał nas za umarłych, że ty, żołnierzu prosty, zdołałeś odepchnąć najazd. Praca twoja jednak krwawa i żmudna nie skończona. Jeszcze najezdnik hula po ziemi polskiej. Jeszcze rabuje, kradnie, gwałci, pali. Przeto, acz strudzony nadludzko, chociaż sen i znużenie zdają się być niezmożone—wytrwaj! Goń! pędź, żołnierzu! A gdy najeźdźcę wyrzucisz, wrócisz zwycięzcą, sławnym na cały świat, iżeś ojczyznę swą obronił.

Zysław.

Walka o Górny Śląsk.

Górny Śląsk znowu stał się widownią krwawych starć, znowu polała się krew polska, krew żołnierzy francuskich. Tym razem powodem zatargu miało być postanowienie organizacji robotniczych niedopuszczenia do przewozu wojsk aljanckich i amunicji do Polski przez Śląsk.

Organizacje zawodowe i socjalistyczne istotnie uchwaliły na zebraniu w Bytomiu protest przeciwko „naruszeniu neutralności“ Śląska, zażądały zakazu przewożenia wszelkich transportów wojsk i amunicji do Polski, wezwały kupców do zamknięcia sklepów w dn. 18 b. m. i zagroziły strajkiem powszechnym w razie niespełnienia żądań powyższych.

Delegacji niezawisłych socjalistów oświadczyła komisja aljancka, że transporty mają na celu wyłącznie wzmocnienie załogi górnośląskiej i że do Polski żadne transporty nie odchodzą. Mimo to organizacje niemieckie postanowiły wstrzymać wszelki ruch wojsk francuskich na Śląsku i istotnie wstrzymano w Raciborzu 2, w Gliwicach 2, w Katowicach 1 pociąg z wojskami. Socjaliści niemieccy uchwalili bronić „neutralności“ wszelkiemi siłami i zwrócili się do robotników Niemiec z prośbą o poparcie.

Mamy więc do czynienia w danym wypadku z ruchem ogólno-niemieckim, nie jednej tylko warstwy niemieckiej. Przeciwnie, najostrzej i najbezwzględniej występują właśnie robotnicy niemieccy, zwłaszcza niezawiśli socjaliści. Używają oni argumentu bardzo w chwili obecnej modnego, mianowicie walki o „neutralność“ i o obronę sowieckiej Rosji.

O ile argumenty te mają pozór słuszności w samych Niemczech (mówimy: pozór, albowiem właściwą sprężyną jest nienawiść do Polski), o tyle najmniejszej nie mają podstawy na Górnym Śląsku. O jakiej bowiem „neutralności“ może być mowa tam, gdzie ma się dopiero rozstrzygnąć, do kogo sporny teren ma należeć? Górny Śląsk nie jest dziś ani niemiecki, ani polski, lecz pozostaje pod kontrolą i opieką Ligi Narodów, która jedynie ma prawo orzekać, co wolno i czego nie wolno czynić komisji aljanckiej. Ale Niemcy wciąż traktują Górny Śląsk, jaok kraj niemiecki i rozporządzają się nim, jak swą własnością. Do tego stopnia uważają oni siebie za panów tego kraju, że nic sobie nie robią ani z zapewnień komisji aljanckiej, ani z jej rozkazów. A że doszło do tego stanu rzeczy, winę ponosi też komisja, która z niesłychaną lekkomyślnością i dobrodusznością obchodziła się z Niemcami, z ich niczem nieuzasadnionemi pretensjami, pobłażała prowokacyjnym praktykom „Sicherheitswehry“, ulegała groźbom strajkowym, pozwalała teroryzować się przez Niemców, będąc głuchą i ślepą na przestrogi i upominania ze strony Polaków.

Jest to więc wykręt ze strony Niemców, jakoby bronili swej „neutralności“, tembardziej, że doskonale wiedzą, iż żadnych wojsk ani Anglja, ani Francja nie wysyła do Polski. W danym wypadku szło o wojska francuskie, wycofane ze Śląska Cieszyńskiego w celu wzmocnienia załogi górnośląskiej. Ale tego właśnie obawiają się i nie chcą Niemcy. Nie chcą, aby wzmocniona załoga okupacyjna mogła krępować działalność „Sicherheitswehr'y“, która oddawna winna była być rozwiązana, oraz różnych organizacji wojskowych, czekających tylko na chwilę dogodną, aby wywołać rozruchy i w morzu krwi zdławić ruch polski.

Jeżeli w ostatnich krwawych wypadkach robotnicy niemieccy główną odegrali rolę, to przypisać to należy chęci wyzyskania zwycięstw armji czerwonej, by wyciągnąć do niej rękę od granicy Zagłębia do granicy północnej, do której dotarli już bolszewicy. A więc zarówno obrona „neutralności“, jak też obrona Rosji sowieckiej sprowadzają się do jednej, jedynej rzeczy: obrony przedwojennego stanu posiadania Niemiec, próby unicestwienia traktatu wersalskiego przy pomocy wojsk czerwonych Rosji.

Dążenia robotników niemieckich pozbawione są w danym wypadku wszelkich znamion społecznych, lecz mają charakter wyłącznie obrony przedwojennego „Vaterlandu“.

Jeżeli w walce z Polską połączyły się na Śląsku wszystkie klasy i stronnictwa niemieckie, to i po stronie polskiej wszystkie partje i klasy muszą w zgodnym wysiłku odeprzeć zamachy niemieckie i wywalczyć Śląsk dla Polski. Na prowokacyjne wystąpienia kolejarzy niemieckich, niech odpowiedzą górnicy polscy,

1-y pułk Obrony Warszawy.

(Korespondencja własna).

I.

17 sierpień. Miejsce postoju.

Niechże Wasz korespodent płynie z pułkiem przez dni, które nadejdą, przez przyszłość, która się rozewrze przed nami. Niechże korespondencje moje będą nie powierzchownymi obrazkami turysty, zbierającego obrazki po froncie. Będzie do Was z dnia na dzień o naszym pułku pisał żołnierz - korespondent, skazany z pułkiem na dni radosne i dni szare. Chciałbym, żeby przed nami rosła historja pułku, naszego pułku. Chciałbym nic nie oddać fałszywie, a z dnia na dzień o pułku z Wami mówić, tak jak mówi rytm jego życia. Korespondencje moje nie będą dawać całokształtu tego życia, bo jestem rekrutem szeregowcem i widzę swoją tylko kompanję. Ale wszak ci o to tylko idzie.

Z Jerozolimskich Alei (siedziba Centr. Biura Rob. Kom. Obr. Warsz.) wyruszyliśmy 17 b. m. w liczbie stukilkudziesięciu ludzi. Cała cywil-banda, obficie przerzedzona narybkiem kilkunastoletnich „szczeniaków“, nie zna się jeszcze, boczy się wzajemnie. Ludzie różni, typy różne. Koło mnie po prawej ręce stoi zegarmistrz, przedemną goniec i pracownik handlowy, za mną ślusarz i krawiec. Melony, kaszkiety robotnicze, kapelusze, wojskowe i półwojskowe czapki. Fachy różne, różni ludzie. Pociągu niema. Ruszamy do X., odległego o 15 kilometrów, gdzie mieści się kadra. Jest wieczór. Rozciąga się szeroko nieregularna gromada ludzi, stękających pod ciężarem węzełków, kuferków i zawiniątek. I kiedy tak patrzę na tę luźną, stękającą gromadę, myślę sobie, że oto za chwilę chwyci nas wszystkich na tryb wielkie koło wojny, aby postawić nas, towarzyszów broni, ramię do ramienia, jako wojsko. Jutro już będzie jedno czucie, krycie i równanie i jeden rytm.

Robi się zupełnie ciemno. Sylwetki naprzód idących i tych z tyłu roztapiają się w tej ciemności. Nie zliczysz już, ilu nas idzie; zda się, że idą wszyscy, ilu ich w Warszawie jest. Za nimi Warszawa, zapylone dni powszednie kartek żywnościowych, drobnych starań i codziennych trosk. Przed nimi życie całkiem inne, niby płomień gorący, całe z jednego, całe w jedno.

Idziemy w to życie.

To nie zawsze tak będzie lirycznie, czytelniku. „Dla fasonu“ wypada, żeby Wam Wasz korespondent u wstępu powiedział dwadzieścia wierszy „górnym stylem“. Poważnie się boję, że zbyt prędko na nowe dwadzieścia nie znajdę czasu.

Przyszliśmy na miejsce koło 11-ej wieczorem. Z punktu nas policzyli, spisali, zaliczyli do 6-ej kompanji, dali czarnej kawy (słodzonej) i chleba (białego) i wyprawili spać (co prawda, to prawda: na gołe deski bez słomy). Wszystko odbyło się grzecznie i sprawnie. Mówili nam b. grzecznie: „panowie będą łaskawi się posunąć“. Mój sąsiad w szeregu, straszny sceptyk, ma zastrzeżenie. Według niego „panowie będą łaskawi“, to tylko dziś. A jutro ma być: „ty, sakramencki dziadu“.

A no — zobaczymy. Tymczasem formujemy sobie wcale godną sekcję i już tak się trzymamy. Kto zacz są koledzy sekcyjni w cywilu — jeszcze nie wiem. Ale znać, że bywalcy. Dwóch było w niemieckiej niewoli. Jeden podoficerem u Dowbora. Prócz tego jeden uczeń, jeden handlowiec i dwóch jeszcze nie ustalonych. Dla kontenansu nadaliśmy sobie szumne nazwy. Jest prezes, profesor i redaktor. Ten ostatni, naprzykład, tak nazwany z racji melonika i ćwikiera, oraz „ofiarności“ (t. zn. ofermalstwo); całkiem już bez racji ja otrzymuje miano buchaltera.

Ta tedy kompanja redaktora, dyrektora, profesora, prezesa i buchaltera jakoś zaczyna pasować. Pierwszą też noc śpimy na deskach pod wybitem oknem, przyczem setnie nam przeszkadzają inni znowuż „redaktorzy“. Do naszej kompanji los natrząsł wszystkich chyba gazeciarzy, jakich Warszawa posiada. Bractwo to harcuje przez całą noc, aż wreszcie znudzony prezes solennie przyrzeka, że „pierwszemu, który teraz wrzaśnie, jak Boga kocham, cały kurjer na z.... wydrukuję“. My z kolei obiecujemy się przyczynić „dodatkami nadzwyczajnemi“ i w ten sposób nad ranem okupujemy spokój.

18 sierpnia.

Rano — marsz do rzeki dla umycia się, potem „czarne picie“, a potem pierwsze ćwiczenia. Jest silny upał, pył okropny i buty nas cisną po wczorajszej wyprawie z Warszawy.

Nadchodzi pora obiadowa. Umiemy już stać na baczność, robić w prawo, w lewo i w tył zwrot odliczać od prawego. Chodzenie natomiast „w nogę“ nam się nie składa. Śpiewać też nie umiemy. Dalej w polu ćwiczy się 1-y baon. Ci mają już karabiny i czapki, są dobrani chłop w chłopa, maszerują jak mur i ryczą z przejęciem i jednolicie: „Maryśka, moja Maryśka“.

Spoglądamy na nich z szacunkiem.

Obiad jest pierwsza klasa. Aczkolwiek wieść, że „całego świntucha w kocieł wsadzili“, okazuje się równie nieuzasadnioną, jak gdańskie depesze o francuskiej pomocy, to jednak „fasują“ nam godną zupę z kluskami, kartoflami i z mięsem.

Krótki odpoczynek. Wymarsz na ćwiczenia. Musimy robić zbiórkę, zwroty „wskos“, rząd i szereg, „dwurząd“ i „dwuszereg“. Słońce praży niemiłosiernie. Pokryci jesteśmy drobnym pyłem. Język w ustach zasycha.

Niebawem na drodze pokazuje się oryginalna procesja. Drepcą najpierw dwie 7-o i 8-letnie dziewczynki, niosąc z wysiłkiem wiadro wody. Za niemi drugie wiadro ciągnie dwóch zasapanych kilkoletnich wiejskich brzdąców, w porciętach zbyt obszernych, podpiętych na jednej szeleczce wysoko pod ramiona. Koło tego uwija się z kubkami jeszcze mniejszy drobiazg.

Woda jest świetna i chłodna. Wiadra osuszają się migiem. Więc poczciwe dzieciaki cały czas ćwiczeń kursują tam i z powrotem, do chałup, odległych o pół kilometra. Jarzą się w słońcu ich jasne główki, a z pyzatych policzków chłopaków patrzą na nas niebieskie oczy z niesłychaną admiracją. Inna rzecz dziewczęta. Te krzątają się koło wiader z zaaferowanemi minami bardzo zajętych gospodyń. Naśladują w ruchach stare gospodynie i tylko mysie ogonki warkoczów, fruwając dokoła, nie biorą w tem udawaniu udziału.

„Prezes“, zdaje się, zakorzeniały i zawzięty stary kawaler, wzdycha, i stwierdza, gładząc taki buziak, że „gdyby wiedział, że będzie taka, toby może sobie nawet taką jedną gdzie zrobił“.

Z ćwiczeń idziemy na „komisję lekarską“. Procedura złożona, podlegająca na zapamiętywaniu jakiegoś numerku (gwoli pewności każdy z nas zapisuje sobie swój atramentowym ołówkiem na krochmalonym kołnierzu „redaktora“), a wszystko po to, aby bez żadnych gadań i oględzin w komisji dostał każdy z nas literę A — zdolny do frontowej służby. I dobrze! — „przecież my ochotniki, to poco nam komisja“.

Byłem zdrów, jak ryba. Poszedłem do „łapiduchów“ na komisję i zaraz mi krew z nosa poszła. Trzeba będzie tego bractwa unikać.

Wieczorem otrzymujemy i czytamy głośno dzisiejszego „Roba“. Co za komunikat! Bijemy na całym froncie! Zaczynają się domysły, gdzie, jak daleko i kiedy my zdążymy dopaść bolszewików. A pierwszy baon dziś, jutro do Warszawy rusza i mundury dostaje. No nic — my ich prędko dogonim.

J. Ł.

chłopi polscy. Niech lud polski Śląska zaświadczy wobec świata, że olbrzymia większość ludności śląskiej, to Polacy, niech dowiedzie, że groźby sparaliżowania życia gospodarczego na Śląsku są skazane na niepowodzenie, gdy tylko robotnik polski i chłop polski przeciwstawią się zakusom niemieckim.

Socjaliści niemieccy bez wszelkich skrupułów, żadnemi nie gardząc środkami, dążą do utrzymania Śląska przy Niemczech. Socjaliści polscy również wyzyskać powinni wszelkie środki dla wywalczenia Śląska dla Polski.

Powodzenie oręża polskiego i wypędzanie bolszewików z Polski może i powinno posłużyć jako podnieta i bodziec dla wzmożnej agitacji na rzecz Polski. Masy robotnicze, zawiedzione w swych nadziejach na „wyzwolenie" przez bolszewików i rozczarowane w swych sztuczną agitacją pielęgnowanych sądach o niezwyciężonej sile armji sowieckiej, okażą więcej zaufania dla Polski i więcej skłonności do połączenia się z nią.

WACŁAW WOLSKI.

Cieniom Okrzei.

...Niemniej od kosy, strzelby, snadź była
powstańcza
Twoja bomba Bojowca!... Widzę Cię,
fantomie,
Jak w ogniu, dymie walki stajesz na wyłomie,
Kiedy Polskę moskiewska gnębiła szarańcza!...

Więc, żeś Ojczyźnie siebie złożył na objatę,
Żeś czynem swym do Polski zapukał mogiły,
Przeto zawsze dla Ciebie serca będą biły,
Przeto-ś się stał Kościuszków i Piłsudskich
bratem!...

...Dziś, gdy o „Być, czy nie być?" Polsce się
rozchodzi,
W Twej pamięci moc czerpią znów bojowcy
młodzi,
Co z swych piersi Ojczyźnie pragną zrobić
szaniec!...

Dziś płonie w mocnych rękach robotniczej
ławy
Twojej walki o Polskę sztandar święty,
krwawy!...
Dziś Tyś nam jest Patronem, „czynu
obłąkaniec!..."

Warszawa, dnia 16 sierpnia 1920 r.

WALT WHITMAN.

O świcie na biwaku.

Świt na biwaku — szary i mglisty.
Po nocy bezsennej wcześnie wychodzę z namiotu
W chłód poranka i kroczę powoli
Drogą mimo lazaretu polowego.
Trzy postaci leżą wyciągnięte na noszach
Zewnątrz przed namiotem, a nad każdą rozpostarta kołdra,
Ciężka wełniana szarobrunatna kołdra, co wszystko osłania.
Pociągnięty tajemną siłą, przystaję w milczeniu.
Potem baczną dłonią z twarzy najbliższego
Podnoszę lekko kołdrę:
Kto jesteś, starszy już człeku, tak suchy i twardy, o włosach mocno siwych, z głęboko zapadłem ciałem pod oczyma?
Kto jesteś, towarzyszu?
Potem podchodzę do drugiego:
A ty kto jesteś, mój chłopcze, ulubieńcze?
Ty, co różowe masz tchnienie na policzku?
A potem — do trzeciego:
Oblicze nie dziecka i nie starca, bardzo łagodne, jak piękna żółtobiała kość słoniowa.
Młodzianie, pewno cię znam! —
Ta twarz, zda mi się, ma najgłębszy rys Jezusa Chrystusa, który — umarły a boski — wszystkim nam bratem i tutaj znów śmierć poniósł...

Przełożył Alfred Tom.

Chlaśnięcia.

Bajka o karabinie.

...Dziwił się polski nasz karabin,
Że, gdy nawała grozi wraża,
Tak często dzisiaj mu się zdarza
Ledz na ramionach dzielnych babin!...

Słychane rzeczy, żeby baba
W ten cały wojny lazła skweres?...
To wcale nie jest jej interes!...
Wszakże kobieta — to płeć słaba!...

...A na to kądziel z głębi szopy,
Osnuta w pajęczyny puchy,
Rzecze: — Cóż robić, kiedy chłopy
Nieraz są tchórze i piecuchy?...

Wacław Wolski.

Zwycięska kontrofensywa rozwija się świetnie...

Brześć Litewski w naszych rękach.

Warszawa, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 20 sierpnia 1920 r.

Front północny: Nasza kontrakcja na Pomorzu doprowadziła do odzyskania Brodnicy i Nowego Miasta. W walkach pod Brodnicą nieprzyjaciel stracił do 400 zabitych. Przychwyconych na współdziałaniu z bolszewikami Niemców, w liczbie 8, rozstrzelano. W rejonie Płocka po wyparciu nieprzyjaciela z peryferji miasta piechota nasza w pościgu za nieprzyjacielem dotarła do linji Strużewo - Trzepowo, biorąc jeńców, oraz 9 karabinów maszynowych wraz z amunicją. Przy obronie przyczółka odznaczył się dowódca przyczółka, Mjr. Mościcki, oraz ludność cywilna, która z całem poświęceniem i bohaterstwem brała udział w walkach ulicznych, ponosząc znaczne straty. Po odwrocie bolszewickim stwierdzono nieludzkie znęcanie się nieprzyjaciela nad ludnością i jeńcami. Wśród ofiar barbarzyństwa bolszewickiego znajdują się 4 sanitarjuszki.

W rejonie Ciechanowa oddziały nasze odniosły szereg poważnych sukcesów, łamiąc ostatecznie zgrupowanego tam przeciwnika. Miasto Ciechanów, które przed paroma dniami zmuszeni byliśmy opuścić, zostało ponownie odzyskane. W związku z powyższem sytuacja wojsk bolszewickich, operujących na przestrzeni pomiędzy Wisłą a granicą niemiecką, staje się coraz bardziej krytyczną. Oddziały naszej I armji ścigają nieprzyjaciela, wycofującego się w bezładzie w kierunku na Ostrów.

Front środkowy: Zwycięska ofensywa wojsk frontu środkowego rozwija się świetnie. Dnia 19 b. m. o godz. 22 odziały 3 dywizji legjonów wkroczyły do Brześcia. Wschodnie forty już zostały obsadzone. W Drohiczynie wzięto do niewoli sztab 17 dywizji nieprzyjacielskiej, oraz część sztabu i oddziałów 8 i 27 dywizji. Wszystkie dowództwa z najwyższem uznaniem podkreślają wysoce obywatelskie i patrjotyczne zachowanie się ludności cywilnej, świeżo wyzwolonych terenów. Poszczególne wsie przyprowadzają całe partje jeńców, walcząc skutecznie w razie napotkanego oporu. Liczba jeńców, wziętych w ciągu dni ostatnich, wzrosła do 18 tysięcy. W rejonie Hrubieszowa oddziały nasze powstrzymują napór występującego aktywnie przeciwnika.

Front południowy: Na odcinku północnym nieprzyjaciel posuwa się ostrożnie naprzód, dążąc do opanowania Bełża. Pod Lwowem wojska, broniące miasta, ponownie zadały dotkliwą porażkę armji konnej Budiennego. W świetnej szarży kawaleryjskiej pod Kulikowem oddziały pułkownika Rummla zarąbały parę szwadronów nieprzyjacielskich. Również pod Pikułowicami zręcznym manewrem nocnym zdołano otoczyć większy oddział Budiennego, zmuszając go do poddania się. Na południowem skrzydle spokój. O przeprawę pod Mikołajowem na Dniestrze walka w toku.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Lublin, 19 sierpnia.

(P. A. T.). Sekcja polityczno - prasowa Oddziału II-go dowództwa frontu środkowego komunikuje z dnia 19 sierpnia: jedna z dywizji legjonowych po krótkim boju zajęła Łosie. Nieprzyjaciel wycofuje się nadal w popłochu na Drochiczyn. Wzięto 600 jeńców i znaczną ilość materjału wojennego. Grupa majora Jaworowskiego zajęła Mordy, biorąc 100 jeńców i wiele taborów. Ludność cywilna wyłapuje kryjących się po lasach rozbitków bolszewickich. Pod Cegłowem rozbito resztki cofającej się 8-ej i 10-ej dywizji sowieckiej, zdobywając 6 dział i biorąc jeńców. W rejonie na południo - zachód od Włodawy wyłapuje się rozbitków 58-ej dywizji sowietów. Na wschód od Chełma oddziały nasze wyrzuciły nieprzyjaciela ponownie za Bug. Ogółem zdobycz naszych wojsk w ciągu ostatnich trzech dni wynosi około 10.000 jeńców, 1500 wozów z materjałem technicznym i prowiantem, 32 działa, 112 karabinów maszynowych. Jest to obliczenie zdobyczy niezupełne ponieważ brak meldunków w tym względzie od niektórych oddziałów. Według otrzymanych wiadomości, bolszewicy na Białej Rusi i Ukrainie mobilizują ludność męską i natychmiast wysyłają na front. Wśród świeżo zmobilizowanych i wysłanych na front szerzy się ogromna dezercja. Z powodu ostatnich walk stan liczebny pułków sowieckich bardzo niski. Nastrój naszego żołnierza doskonały.

Nauen, 20. sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Wedle informacji ze źródeł niemieckich z Prus Wschodnich wojska rosyjskie opuszczają polski korytarz.

Toruń, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Obozu Warownego Toruń.

W związku z pomyślną sytuacją na głównym froncie, ofensywna akcja na Pomorzu postępuje w szybkiem tempie. Dnia 18 b. m., po południu, po zaciętej walce z bolszewikami Głąbin i Dobrzyń zostały obsadzone przez oddziały załogi toruńskiej. W nocy tego samego dnia nasze oddziały, wzmocnione przez posiłki wielkopolskie, zajęły Brodnicę. Akcja nasza rozwija się na Lidzbark i Nowe Miasto. Lotnicy toruńscy obrzucali obozy nieprzyjacielskie pod Lipnem bombami z bardzo dobrym skutkiem.

Dowódzca Obozu Warownego
(—) Hauser Gen. - ppor.

Wzięcie Warszawy przez bolszewików.

Pierwsze wiadomości o wzięciu Warszawy puścili w świat bolszewicy sami. Sztab 4-ej armji bolszewickiej roztelegrafował z Wilna wiadomość, że wojska czerwone wkroczyły 15-go sierpnia do Warszawy i że w Warszawie odbyły się z tego powodu wielkie demonstracje, urządzone przez miejscowych bolszewików.

Taka sama wiadomość wyszła z Kowna do „Times'a", a stąd na całą Europę.

Depesze o wzięciu Warszawy zbiegły się z pierwszemi wiadomościami o pomyślnej kontrofensywie polskiej. Z tego powodu radość prasy niemieckiej nieco zasępiona została i w komentarzach o rzekomem wzięciu Warszawy prasa ta doradza zająć stanowisko wyczekujące. Niemniej wyraźnie przebija się nieutajona wściekłość na myśl, że akcja polska może zakończyć się zwycięsko.

Oto co pisze „Berliner Tagblatt": Opór Polaków zdaje się być wzmocniony, linje obronne pod Warszawą w ostatnich dniach umocniono, a wodzowie armji rosyjskiej nie zechcą zapewne narazić dotychczasowych swych zwycięstw przez nieoględne poczynania. Nie spuszczą oni także z oczu rozpoczętej zapewne pod kierownictwem francuskiem kontrofensywy polskiej, aczkolwiek doniesienia polskiego komunikatu o początkowem powodzeniu tej akcji nie mają więcej wartości od rozpowszechnianych przez stronę przeciwną wiadomości o przedwczesnem zwycięstwie. Polska kontrofensywa, której domagali się generałowie francuscy (?!), ma przedewszystkiem na celu wywarcie wpływu na rokowania w Mińsku i zaświadczenie, że nie czas jeszcze na przyjęcie warunków upokarzających i że Polska jeszcze nie zginęła".

Tak syczy ze złości organ giełdziarzy berlińskich.

„Vorwärts" również nie ukrywa swego rozczarowania i twierdzi, że wiadomość sowiecka o wzięciu Warszawy może okazać się prawdziwą, wobec tego, że już od kilku dni chodziły neurzędowe wieści o walkach na... Pradze.

Zwracając uwagę na komunikat polski, „Vorwärts" dodaje: „Aczkolwiek wiadomości ze źródła polskiego, wraz ze szczegółami, nie robią wrażenia zupełnie wiarogodnego, należy jednak przeczekać, czy doniesienie rosyjskie sprawdzi się".

W tym samym numerze „Vorwärts" poświęca obszerny odcinek Warszawie, o której upadku mówi się już, jako o fakcie dokonanym. „Są to żołnierze Trockiego, zdobywający teraz to ciekawe miasto z jego złotemi wieżami cebulastemi i imponującymi gmachami".

Myślałby kto, że w tej Warszwie jest conajmniej tyle „złotych wież cebulastych", ile hakatystycznych durniów w redakcjach „Tagblattu" i „Vorwärtsu".

„Freiheit" podaje wspomnianą depeszę o wzięciu Warszawy, zaopatrując ją dopiskiem: „Należy mocno powątpiewać w prawdziwość tego doniesienia. Rosjanie dotarli wprawdzie blisko do Warszawy, ale opór Polaków znacznie się zaostrzył. Wyłączoną zdaje się też być próba zamachu".

Generał Weygand o zwycięstwie.

W rozmowie z korespondentem francuskim p. Genty o operacjach, które doprowadziły do pogromu armji bolszewickiej, znakomity generał francuski wyraził niedwuznacznie swoją opinję o działalności Naczelnego Dowództwa i generałów polskich.

Ze względu na rozmaite usiłowania czynników nieodpowiedzialnych, rozsiewających fałszywe i tendencyjne pogłoski o charakterze naszych operacji zamieszczamy w całości wywiad i opinję gen. Weygand.

Generał Weygand złożył mi następujące oświadczenie:

Wspaniałe zwycięstwo polskie pociągnie za sobą konsekwencje o nieobliczalnej ważności dla sytuacji międzynarodowej. Ono skonsoliduje Państwo Polskie, którego istnienie jest konieczne dla bezpieczeństwa Francji. Niemcy, które już miały nadzieję wejść w stosunki bezpośrednie z sowietami, aby rzucić czerwone armje przeciw wrogowi z za Renu, będą zmuszone wyrzec się osiągnięcia temi środkami przekreślenia traktatu Wersalskiego. Jeśli polscy kierownicy będą umieli wyciągnąć korzyści z tego zwycięstwa, mam pewność, że armja bolszewicka w najkrótszym czasie straci wszelkie znaczenie.

Na moją uwagę, że generał jest człowiekiem najbardziej popularnym w Polsce i że wszyscy go uważają za zbawcę Warszawy, Szef sztabu generalnego marszałka Focha z ożywieniem odpowiedział: Niema w tym ani słowa prawdy. Proszę pana o natychmiastowe objaśnienie opinji publicznej w tej ważnej sprawie. I podkreślając swoje słowa oświadczył: To zwycięstwo, które jest powodem wielkiego święta w Warszawie, jest zwycięstwem polskim. Przewidujące operacja wojskowe zostały wykonane przez generałów polskich na zasadzie polskiego planu operacyjnego. Moja rola, jako też rola oficerów z misji francuskiej, ograniczyła się do wypełnienia kilku braków w szczegółach wykonania. Współpracowaliśmy z najlepszą chęcią w tym zadaniu. Nic ponadto. To bohaterski naród polski sam siebie uratował. Francja ma dość własnej chwały wojskowej, aby nie robić co do niej roszczeń przyjacielskiej Polsce.

Wczorajsza „Gazeta Poranna" umieściła wstępny artykuł p. t. „Niebezpieczeństwo minęło", w którym domorosły strategik zasługę ostatnich zwycięstw naszych przypisuje gen. Weygand i gen. J. Hallerowi.

Zwykła demagogja endencka, fabrykująca bohaterów narodowych dla swych niskich celów partyjnych.

Głos gen. Weyganda wyżej przytoczony należytą daje odprawę endeckim macherom.

Kto miał rację!

W roku zeszłym szeregiem artykułów stwierdzałem, że komunizm nie jest rewolucją twórczą, że jest anarchją — rozkładem przynoszącym socjalizmowi szkodę.

Dziś fakty stwierdzają, że miałem rację i że dowodzenia pp. byłych S. Deków, lewicowców, obecnie polskich komunistów, były zupełnie mylne. Komunizm rosyjski okazał nazewnątrz cechy dawnego rosyjskiego imperjalizmu; wewnątrz okazał się — despotyzmem „komisarów" nad proletarjatem. Nasz „polski" komunizm jedynie zdał egzamin na konfidentów wojskowych obcego mocarstwa, od którego biorąc pieniądze na specjalną robotę przeciw istnieniu Niepodległego Państwa Polskiego nietylko zadania,—jako najmita, nie wypełnił, ale przyczynił się w dużej mierze do klęski, jaką ponoszą wojska sowieckie pod Warszawą, albowiem twierdził, że rewolucja w Polsce jest przez niego przygotowaną i byle wojska sowieckie weszły do Polski — rewolucja na rzecz utworzenia i połączenia „sowieckiej" Polski z sowiecką Rosją, wybuchnie.

Rzeczywiście na pomocy naszych komunistów bolszewicy wyszli, jak Zabłocki na mydle, i pewnie im się odechce z polskimi komunistami handlować. Ale — o co mi głównie chodzi — to o to, aby polska klasa robotnicza, polski proletarjat miast i wsi uprzytomnił sobie nareszcie to, że przez szereg lat, część tegoż proletarjatu była igraszką w rękach różnych S.-Deków, lewicowców, opozycjonistów i komunistów. Ci opiekunowie proletarjatu polskiego razem i każdy oddzielnie przynieśli nieobliczalne szkody proletarjatowi polskiemu, zawracając mu głowę różnemi niedorzecznemi teorjami i dyskusjami, odciągając w ten sposób od pracy pozytywnej, twórczej i organizacyjnej. Rzućmy okiem w przeszłość. Lewicowcy dokonali w P. P. S. rozłamu — odrzucili hasło Niepodległości. Tymczasem Niepodległość jest; a ile czasu i ludzi zmarnowano i od pracy realnej odepchnięto dowodzeniami, że Niepodległość Polski jest utopją — przeciwstawiając jej najdziwaczniejsze programy, bardzo często wytwory chorobliwych mózgów różnych politycznych neurasteników i histeryków. Taką samą, tylko w jeszcze gorszym stylu, była robota Esdeków.

Dziś to samo jest z komunizmem; te same ciasne, zanarchizowane mózgi postanowiły przeskoczywszy dzieje ludzkie, rozwój i dojrzewanie warunków ekonomicznych i społecznych, zrobić idealne państwo komunistyczne. Rezultat — czerwony imperjalizm rosyjski — despotyzm nad masami ludowemi. Metody walki rewolucyjnej zastosowano do utworzenia nie „państwa wolności dla ludu“ ale uczyniono z Rosji, obaliwszy cara, nową tyranję, nową niewolę ludu rosyjskiego. Zagranicą komuniści i „lewi“ socjaliści apoteozują bolszewizm dla tego, że żaden z zachodnich socjalistów nie przyjrzał się zbliska temu, co się w Rosji dzieje, zaś prawie cały socjalizm zachodnio-europejski został zahypnotyzowany propagandą bolszewików rosyjskich zagranicą; przy pomocy której opisują i zachwalają rzeczy jakich w Rosji wcale niema.

Zabieram głos w tej sprawie dlatego, że chodzi mi o jaknajszybsze otrzeźwienie mas robotniczych, jak również o to, by robotnicy nie językiem, nie gadaniną, ale czynem zjednoczywszy się w jedną wielką organizację klasową — przystąpili po zakończeniu wojny z najazdem i zawarciu pokoju z Rosją do faktycznego budowania Polski ludowej przez tworzenie nowego życia społeczno - gospodarczego i politycznego, oraz własnych instytucji.

Na Europę przychodzi czas zakończenia wojen, i wielkiego przebudowywania społecznego, ale dlatego klasa robotnicza w każdem państwie musi stanowić zwarty obóz, w którym różni doktrynerzy, anarchiści i warcholi nie będą mieli miejsca.

Myślę, że robotnicy zrozumieją, ile czasu zmarnowali darmo i przestaną w przyszłości głupcom wierzyć.

M. Malinowski (Wojtek).

Drożyzna, burżuazja i kooperatywy.

Im trudniejsze przychodzą chwile, im głębiej sięga wstrząśnienie, im większe grożą niebezpieczeństwa — tem śmielej podnoszą głowę wszelkiego rodzaju hjeny i szakale społeczne gotowe łupić bezbronnych.

Taką hjeną i szakalem jest w czasach obecnych paskarz najrozmaitszego typu — od drobnego lub wielkiego właściciela zboża począwszy, aż do kupców i spekulantów wielkiego i małego kalibru.

Wojna, wielkie nieszczęście, na kraj spadające — to dla nich okazja do żniwa — dla stada dzikich bestji, rzucających się na pobojowisko.

Ale gospodarka kapitalistyczna jest tak zbudowana, że takim chciwym żeru paskarzem staje się w chwili stosownej nie jakiś wyjątkowy gatunek ludzi, nie jakiś typ szczególny łajdaka z urodzenia — jeno w mniejszym lub większym stopniu jest nim każdy kupiec, każdy producent lub właściciel artykułów pierwszej potrzeby. Gospodarka kapitalistyczna tak jest zbudowana, że najczęściej niepodobna określić, gdzie kończy się szanowny kupiec, lub przedsiębiorca i gdzie staje się on paskarzem. Gospodarka kapitalistyczna tak jest zbudowana, że naprawdę każdy kupiec lub przedsiębiorca przez sam fakt zajmowania się swoim zawodem jest paskarzem — gorzej — musi być paskarzem, bo w przeciwnym razie przestałby być kupcem i przedsiębiorcą, przestałby gospodarzyć, zakończywszy bankructwem.

Dlatego złudną zupełną jest walka z drożyzną i spekulacją, podejmowana tak, jakby chodziło o walkę z określonemi i ściśle odróżnić się dającemi przestępstwami. Najsroższe kary na spekulantów — choćby grożenie im śmiercią — nie osiągną nic, lub prawie nic, bo niemal nigdy nie można określić, kto właściwie w każdym poszczególnym wypadku jest winowajcą — a także dlatego, że najczęściej w interesie doraźnym bezpośrednich spożywców, czyli całej masy ludności, jest ukrywanie przestępców.

Jedyną radą jest całkowite zniesienie handlu prywatnego, uniemożliwienie jednostkom nieodpowiedzialnym rozporządzanie wielkiemi masami produktów najniezbędniejszych. Jedyną radą jest uspołecznienie podziału dóbr, bezwzględna jawność całej gospodarki społecznej i wyeliminowanie z niej pierwiastka interesu osobistego.

Ale tego niepodobna dokonać przy pomocy dekretów o upaństwowieniu, czy umiastowieniu handlu, ponieważ wówczas na miejscu rzutkich i przedsiębiorczych — choć kradnących — kupców stanie ciężki, nieruchliwy aparat biurokratyczny — dodajmy — pełen kradnących urzędników.

Wyjściem z sytuacji są tylko kooperatywy, wielkie, masowe organizacje spożywców, powoływane do życia przez klasę robotniczą. Tylko kooperatywy łączą w sobie wymagane tu warunki: są sprężyste, przedsiębiorcze i energiczne — jak ta klasa, z której wyrosły — prowadzą gospodarkę bezwzględnie jawnie i podlegają rzeczywistej, a nie tylko formalnej kontroli społecznej.

W państwach zachodnio - europejskich doskonale zrozumiano to podczas wojny; zarówno we Francji, jak w Anglji i w Niemczech walka z drożyzną i spekulacją wysunęła wszędzie kooperatywy na czoło życia gospodarczego. Podział mięsa, chleba, opału, odzieży i t. d. znalazł się w wielu razach całkowicie w rękach kooperatyw robotniczych, które pośród ogólnego rozkładu i zamętu nietylko nie zginęły, lecz przeciwnie wykazały się nadzwyczajną żywotnością.

U nas w Polsce masowa wielkomiejska kooperacja robotnicza jest zjawiskiem względnie nowem: powstała wraz z niepodległem państwem polskiem, przedtem bowiem zupełnie rozwijać się nie mogła. Atoli już w ciągu tego krótkiego czasu nasz młody Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych może pochwalić się rezultatami wprost olbrzymiemi. Jakby z pod ziemi, wyrosła wielka instytucja gospodarcza, obejmująca kilkaset tysięcy zorganizowanych spożywców, rozporządzająca wielu miljonami kapitału obrotowego i ciesząca się zupełnem zaufaniem najszerszych mas robotniczych.

Klasa robotnicza polska uczyniła wszystko, co w tych ciężkich czasach zakładania podwalin pod niepodległe państwo polskie uczynić było można. Ale jakże odmienne było zachowanie się rządu w Polsce i w państwach zachodnio - europejskich. Gdy tam rządy i miasta zrozumiały całe olbrzymie znaczenie kooperatyw i pośpieszyły im z pomocą, powierzając spełnianie wielu czynności gospodarczych, spełnianych dotychczas przez przedsiębiorców, lub urzędy państwowe — (kooperatywom pomaga się przez obciążanie ich służbą społeczną) u nas nietylko starannie odsuwano zawsze kooperatywy robotnicze, nie dawano im roboty i odmawiano niezbędnych kredytów, ale nadto —jak wiemy z „Robotnika“ z dnia 19 b. m.— dając ucho plotkom i poddając się przedwczesnym nastrojom klęskowym, wprost zorganizowano prześladowanie kooperacji robotniczej.

Nagonka na Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych, zorganizowana przez ludzi niemądrych i tchórzliwych z jednej strony, a przez paskarską burżuazję z drugiej — wyładowała się — jak wiemy, wielkiem najściem wojskowem i rewizją w Związku. Z opresji tej Związek wyszedł zupełnie zwycięsko: rewizja i śledztwo nie wykazały żadnych śladów domniemanych przestępstw antypaństwowych, popełnianych jakoby przez Związek.

Każdy rząd dbały o przyszłość kraju, zamiast zwalczać taką silną samorządną instytucję robotniczą, powinien przyjść jej z pomocą i zwalić na jej barki znaczną część swych ciężarów gospodarczych.

Wiemy, że w chwili powstania R. K. O. W. Związek wysłał natychmiast swego przedstawiciela do Komisji Opieki nad Żołnierzem, a także przedstawiciela do Komisji Aprowizacyjnej Rady Obrony Stolicy. Ale praca w tych bądź-co-bądź lokalnych instytucjach bynajmniej nie wykorzystuje dostatecznie sił Związku, który obejmuje całą Rzeczpospolitą i posiada silne środki organizacji gospodarczej w Łodzi, w Zagłębiu, Lublinie i wielkiej liczbie miast mniejszych. Wiemy, że Związek może podjąć się aprowidowania mas robotniczych w centrach przemysłowych, może podjąć się dostarczania obuwia i materjałów odzieżowych może — słowem — stać się poważnym regulatorem naszego zachwianego życia gospodarczego.

Jeno zamiast niemądrych podejrzeń i żandarmskich rewizji należy na tę silną organizację robotniczą zwalić możliwie najwięcej zadań społecznych. Zamiast represji, dać jej swobodę ruchów, dostarczyć środków, usunąć z drogi zawady niepotrzebne i niech ta młoda gospodarka robotnicza boryka się z trudnościami.

Wielkie masowe kooperatywy robotnicze — to jedyna broń skuteczna w walce ze spekulacją i drożyzną. Polska klasa robotnicza wzniosła taką organizację. Organizacja ta woła teraz o pracę, podstawia swe ramiona pod ciężkie zdania społeczne — rzeczą rządu jest siłom tym umożliwić pracę owocną.

Walka z lichwą, czy jej popieranie?

Nieraz wskazywaliśmy na wątpliwej wartości działalność „Urzędu walki z lichwą“, szczególniej od czasu, kiedy na czele jego stanął p. Ptaś.

Najjaskrawiej nieudolność Urzędu tego występuje w dzisiejszych tragicznych czasach, kiedy paskarstwo, mimo zapowiedzianych obostrzonych kar, w sposób ostateczny się rozpasało, a to z braku obawy, ażeby kary te były istotnie stosowane.

Dziś czytaliśmy, że jakiejś handlarce zabrano paręset funtów masła i rozprzedano publiczności po 36 mk. za funt. Doskonale. Ale zrobiono to dopiero wczoraj, gdy cena masła doszła do mk. 90 za funt. Gdzież był Urząd, kiedy sami handlarze z dnia na dzień, w ciągu dwóch miesięcy ceny podnosili, aż do takiej horendalnej doszli ceny? Oczywiście dziś masło się całe pochowa, bo apetyty paskarskie nie zniosą uszczuplenia ich zysków, zresztą oni mogą przetrzymać, bo przez lato góry złota zebrali na pasku nabiałem.

Czy jednym tylko nabiałem? O karach na paskarzy nie słyszeliśmy od kilku miesięcy, tymczasem, ileż ludność stolicy przepłaciła na ziemniakach, chlebie, jajach, mięsie, warzywach, owocach?

Co wyrabiają z publicznością właściciele restauracji, dla których pono p. Ptaś jest tak surowym? Wyznacza im się maksymalną niby cenę za obiad — 25 mk., ale co oni dziś za cenę tę dają? Dlaczego pod tym względem żadnej kontroli nie widać? I co warte są taksy na obiad, którym nikt się nie nasyci, kiedy jednocześnie ceny za porcje wynoszą od 50 do 100 marek? A zapytajcie się, czego mają się obawiać pp. restauratorzy, kiedy humorystyczne ogłoszenie Min. aprowizacji, ich dotyczące, głosi, że „wykroczenia będą karane więzieniem od dni 100 do 3 miesięcy, lub grzywną od mk. 10 do 3000, czyli, że karę dziesięciodniowego aresztu zastępuje się pobraniem 100 mk. grzywny, które ostatecznie zapłaci też publiczność.

Zapowiadał niedawno p. Ptaś walkę z lichwą nietylko w zakresie przedmiotów żywnościowych, ale i w dziedzinie strawy duchowej, kulturalnej.

Dla ilustracji, jak urząd p. Ptasia rzeczy te pojmuje, opowiemy jedno ze zdarzeń wielu.

Dn. 28 kwietnia r. b. jeden z naszych czytelników w oknie księgarni M. Arcta zauważył książkę popularnego wydawnictwa „Bibljoteczki legjonisty“: „Partyzantka polska z r. 1863“. Na książce była wyznaczona ołówkiem cena mk. 4.50 (N.-K.-N-owe to wydanie kosztowało w swoim czasie 50 halerzy!). Pracownik księgarni zażądał za nią mk. 12 (dwanaście), tłómacząc, że cena mk. 4.50 jest dawniejsza! Uważając cenę nową za paskarską, czytelnik nasz oznajmił, że książki nie weźmie, natomiast uda się do Urzędu walki z lichwą, gdzie istotnie tegoż dnia w tej sprawie został spisany protokół.

MAKSYMILJAN-WERONICZ.

—o—

Młodość Janusza Rytwińskiego.

OPOWIEŚĆ.

SZUKAŁEM LORELEY...

Panuje nademną zaduma. Pod przymknięte powieki napływa obłok błękitny z gwiazdami złotemi. Z jednej wychodzą rojenia — — —

Przyszła zaduma na czwarty, czy piąty dzień po moim przyjeździe tu, na wieś. Odtąd wychodzę zwykle w południe z domu. Prawie do zmierzchu jestem w lesie, albo w polu, w trawach koło Hrubej Topoli. Daleko od traktu i ścieżek.

Tu mi lepiej. Leżę swobodnie, bezwładnie. Leżę całemi godzinami. Aż do zmierzchu—kiedy odchodzi zaduma. Bo przychodzi do mnie i odchodzi ze słońcem.

Przy kolacji jestem już w stanie rozmawiać swobodnie, potem czytać, albo grać na fortepianie, albo wałęsać się po wsi i zaglądać do chłopskich chat.

⁂

Poszedłem dziś dalej za Hrubą Topolę, wzdłuż cichego naszego jeziora. Chciałem okrążyć jezioro. Posuwałem się wolno pobrzeżem. Zapatrzyłem się w ciemny błękit nieba, który leżał na spokojnych wodach.

Upał zbyt wielki. Skręciłem w stronę wysokich szuwarów. Mam swoją kępkę pośrodku bajorka. Przeszedłem na nią po kładce z osiny, którą sam kiedyś przyniosłem.

Rozciągnąłem się i ręce splotłem pod głowę. Przez cienkie łodygi znalazły mnie pasma słonecznych promieni.

Cięższą, niż przedtem, była zaduma.

⁂

Słaby, cichy — ledwie słychać —...

— Otwórz oczy...

Spojrzał. Patrzyłem, nie rozumiejąc.

Powyżej szuwarów, jakgdyby o nie oparta, prześliczna kobieca twarz. Uśmiecha się do mnie. Wokoło jej głowy płyną potoki słonecznych promieni. Jej rozpuszczone włosy są złote tak samo, jak słońce. Fijołkowe, wielkie, wilgotne źrenice — i od tych źrenic i wszystkich tych blasków twarz jest liljową. W oczach ma miękką pieszczotę. Zdało mi się zarazem, że słyszę cichy śpiew, nasiąkły słońcem, i ledwo uchwytne brzmienie złotych arf.

Taką wizję miewałem w zadumie, więc powiedziałem bezwiednie:

— Loreley!

Zaśmiała się cicho. Spytała:

— Ile masz lat?

— Szesnaście — odpowiedziałem i zamknąłem oczy. Bałem się spłoszyć zjawisko.

Mówiła z oddalenia:

— Masz gwiaździste oczy, jedwabne, czarne włosy i smagłą twarz. Jesteś ładny, smukły i świeży.

Milczałem.

— Czyś już kochał kobietę?

Odpowiedziałem: nie.

Znów spytała — głosem, jak śpiew; w śpiewie był uśmiech.

— A co robisz nocami?

Powiedziałem szczerze to najskrytsze, bo skrytość odeszła odemnie. Skarżyłem się:

— Nocami nie śpię. Miewam gorące tęsknoty. Gryzę poduszki i płaczę.

Chwilę była cisza, która dźwięczała. Potem powiedziała cicho.

— Spojrzyj na mnie.

Otwarłem szeroko powieki, ale na jedno tylko mgnienie, bo zaczęły drgać mi gwałtownie. Serce biło tak silnie, że już nie oddychałem.

Przez rozsunięte szuwary widać było jej postać — nagie, olśniewające, białe, cudne ciało kobiece. Pochylone lekko do mnie. Jej wyciągnięte ciepłe ręce wołały mnie

Szepnęła:

— Wstań do mnie...

Nie mogłem. Biło mi w skroniach, krew ciężko płynęła, rozrzuciłem bezsilnie ramiona, nogi osłabły. Nie mogłem wstać.

Ona zbliżyła się do mnie, przyklękła, uniosła moją głowę i pocałowała mnie w usta. Długo, mocno, namiętnie.

— — — —

— — — —

Kiedy odeszła, zapadłem w głęboki, spokojny sen.

⁂

Obudziłem się jeszcze przed zmierzchem. Zerwałem się rzeźko i szybko poszedłem do domu najkrótszą drogą naprzełaj.

W lesie owiał mnie chłód. Przystanąłem i wstrząsnąłem się nagle. Przypomniałem sobie wszystko. Chwycił mnie skurcz za serce, za gardło i zamglił mi oczy. Wybuchł ogromny, gorący żal, piekący wstyd, paliło sumienie. Szarpała mną rozpaczliwa, serdeczna ochota—chciałem krzyknąć z tęsknoty za niedawnem poczuciem, za czystością, którą straciłem.

Oparłem się o drzewo.

Spazm chwytał i wracał, chwytał i wracał.

Coraz słabiej.

Ustał.

Osunąłem się na ziemię. Byłem bezmyślny i odrętwiały.

Na rękawie pełza liszka. Giętko i zgrabnie. O dziesięć kroków roi się mrowisko. Wiewiórka szybko sunie ku górze — z rozmachem skoczyła na klon sąsiedni. Gałęź chwieje się chwilkę. Wiewiórka znikła — dosłyszałem jej pisk. Słyszę świergot ptactwa.

Podźwignąłem się i wyprostowałem. Jestem w lesie. Stary, ojczysty las. Przybiegałem do niego i kryłem się w nim, jako dziecko, później jako chłopiec, ile razy było mi ciężko. Zna niejedno moje zmartwienie.

Ogarnia mnie smutek. I jakieś inne, nowe uczucie, którego nie znałem dotychczas. Powaga, pewność siebie, chmurna, posępna, desperacka stanowczość. Już tamto nie wróci — to rozmarzenie, przez które widziałem. Już zostało poza mną. Teraz już jestem mężczyzną. Teraz już widzę i będę widział prosto, wyraźnie, ostro, nieprzyjemnie.

Westchnąłem jeszcze raz, rozejrzałem się z przywiązaniem po lesie — wydał mi się starym, dobrotliwym poczciwym człowiekiem. Pomyślałem pierwszy raz — nie wiem, dlaczego, że dla starych ludzi trzeba być pobłażliwym. I ruszyłem do domu.

⁂

Przechodząc przez salon, spotkałem ojca. To nie był mój ojciec — ojczym tylko.

Ojczym uśmiechnął się do mnie. Spojrzałem na niego z nienawiścią.

(D. c. n.)

Dn. 17 sierpnia, t. zn. po upływie trzech i pół miesięcy, czytelnik został zawiadomiony przez Urząd, że tenże „postanowił sprawę przeciwko firmie Arct, wobec braku cech lichwy umorzyć". (Nr. sprawy 6483).

Oburzony takim wyrokiem, poszedł czytelnik nasz do Urzędu zbadać tę sprawę. Okazało się, że śledztwo przeprowadzono jednostronnie, czyli, że dn. 30 lipca, t. zn. po 3 miesiącach, wysłuchano tylko księgarza, który objaśnił, że „książka jest takim samym towarem", jak inne rzeczy, a że „książka owa nie jest książką szkolną, t. zn. nie jest przedmiotem pierwszej potrzeby"... więc można łupić z publiczności, ile się da!

I Urząd wywody te podzielił. Pomijając lichwę 3300 proc., zapomniał przy tem nawet o własnym nakazie, że 1) ceny na książkach muszą być wyznaczane i 2) ceny te obowiązują sprzedającego.

W sprawie tej wszystko — i pośpiech, z jakim sprawa została załatwiona i wyrok—są siebie warte.

Czegóż można się jeszcze spodziewać po Urzędzie walki z lichwą? A obraził się na nas niedawno p. Ptaś, żeśmy nazwali go pupilem paskującego kupiectwa. Powtarzamy to i dziś i wątpimy głęboko, czy z takim zwierzchnikiem w walce z lichwą i spekulacją cokolwiek stolica i kraj cały wskóra[ją]!

Bolszewicy w Galicji Wschodniej.

„Ukraina" donosi: Do Borszczowa przybył i rozlokował się „galicyjski wojenno-rewolucyjny komitet", na którego czele stoi Hołowkin. Jest to najwyższa i z największemi pełnomocnictwami organizacja dla Galicji. Pełnomocnikiem dla spraw cywilnych Galicji jest Kozoriz, członek komunistycznej partji (bolszewickiej) Ukrainy, z tytułem: „główny komisarz przy wojenno-rewolucyjnym komitecie Galicji". Do Buczacza przybyła „główna galicyjska nadzwyczajna komisja". W Kamieńcu rozstrzelano pułk. Kandybę, pułk. Raka i pułk. Iwanenkę. W Czortkowie wziął władzę w swoje ręce miejscowy komitet rewolucyjny, w skład którego wchodzą dwaj Ukraińcy i jeden Żyd. Towarzystwa polskie rozwiązano. Pracuje tylko polski (?) „agitacyjny komunistyczny punkt" (?). Władza stara się wszelkiemi siłami zjednać włościan. Nie wolno śpiewać: „Szcze ne wmerła Ukraina". W Husiatynie ogłoszono mobilizację. Po wsiach jeżdżą agitatorzy z brygady galicyjskiej, która stoi na froncie pod Brodami.

Wojna a dziecko.

Aż do cynizmu oswoiliśmy się z cierpieniem ludzkiem i zaiste ma rację Multatuli (pisarz Holenderski), gdy mówi, że tylko pożar i choroba zaraźna wzruszają nas, gdy spadną na sąsiada, gdyż łatwo i na nas przenieść się mogą.

Ale jest jeden krąg cierpień i niedoli, który wywołuje w nas najczystszą litość i najgłębsze wzruszenie.

Chodzi o niedolę dziecka. Sławna autorka szwecka Ellen Key nazwała nasz wiek „stuleciem dziecka". A jednak są dzieci opuszczone, pozostawione na łaskę i niełaskę przypadku, z chwilą gdy odchodzi ten, co żywił swą pracą nietylko ich, ale nas wszystkich. Są to sieroty po robotnikach. Nie akt miłosierdzia ale obowiązek swój spełnia społeczeństwo, zastępując w opiece tych, co odeszli.

Wychodząc przeto z tego założenia Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad Niem założył dla sierot i dzieci robotników „Świetlicę" na Czerniakowskiej (dla stu dzieci) i „Dom dziecka Robotniczego" na Ochocie ul. Filtrowa, który mieści 30 dzieci.

I tu rozpoczyna się stara, trywialna stara historja — niema pieniędzy na utrzymanie obydwu instytucji.

Rzecz jasna, że Państwo i Miasto utrzymywać muszą Dom dziecka Robotniczego i tak prawdopodobnie ułoży się w przyszłości, gdy ojcowie Miasta znajdą chwilę czasu, by zająć się podaniem Wydziału Robotniczego i uwzględnić jego skromne żądania.

Instytucja taka musi mieć stałą subwencję rządową, która nie pozwoli ani na chwilę zachwiać jej bytu, a nie może egzystować doraźnemi dotkami, rzucanemi od czasu do czasu. Ale i robotnicy swoją instytucję wydatnie popierać powinni.

Od początku istnienia swego, instytucja ta istnieje przeważnie, dzięki prywatnej zebraninie—miasto powinno położyć temu kres.

Szczególniej dziś, gdy robotnicy walczą na froncie, kwestja ta staje się paląca. Tymczasem instytucji tej grozi upadek, gdyż ma do 40,000 długu. Dom Dziecka Robotniczego w niebezpieczeństwie. Jeśli nie pośpieszymy z pomocą, padnie to co powinno żyć!

Zwlekać nie można! Śpieszmy z pomocą! Dzieci czekają. Dzieci Robotników! Ofiary przyjmuje [adm]inistracja „Robotnika".

W sprawie propagandy artystycznej.

Otrzymujemy od Centralnego Komitetu Propagandy Zw. Artystycznych list, który z przyjemnością drukujemy:

Szanowny Redaktorze!

Prosimy o łaskawe zamieszczenie w „Robotniku" kilka słów wyjaśnienia w sprawie propagandy.

Propaganda to sugestja. Sugestja, wywierana słowem (pisanem i żywem), plastyką (malarstwem, rzeźbą, grafiką i t. d.), tonem (muzyką, śpiewem) i widowiskiem (teatrem we wszystkich postaciach).

Do skutecznego i szlachetnego wywierania tej sugestji powołane są jednostki, z działami jej obznajmione, t. j. zawodowcy-artyści. Do rozszerzenia, a zarazem skupienia i ujednostajnienia akcji powołane są zrzeszenia tych zawodowców, t. j. zawodowe związki artystyczne.

Jedynie oparcie propagandy na zawodowych związkach artystycznych daje jej pełną gwarancję ideową i artystyczną, — na straży poziomu jej bowiem stoją wówczas ludzie właściwi, pracownicy i strażnicy wolnej idei polskiej, — artyści-twórcy, związani w zgodnie funkcjonujący, świadomy organizm zbiorowy, — Centralny Komitet Związków Zawodowych Artystycznych.

W myśl postulatów powyższych zawiązany Centralny Komitet Propagandy Zawodowych Związków Artystycznych — obejmuje cały szereg organizacji artystycznych, ściśle zawodowych, a dzieląc się na cztery działy zasadnicze (literatura, muzyka, plastyka, teatr), prowadzi akcję na zasadach ekspertyzy swych komisji roboczych i w ten sposób kwalifikuje artystycznie i ideowo wszystkie swe działy pracy.

C. K. P. Z. A., mimo uznania jedynej jego kompetencji przez władze odnośne i ciągle doń zwracanych pozornie gorących próśb o działanie, musi jednak walczyć na każdym kroku u władz z niezrozumieniem jego zasadniczej koncepcji propagandowej, z brakiem środków materjalnych, oraz z wymykającą się z pod sfer jego działania inicjatywą propagandy niezawodowej szeregu instytucji społecznych i wojskowych, przemycających pod nazwą propagandy szereg poczynań, słusznie, jako nieinteligentne, przez „Robotnika" kwalifikowanych.

C. K. P. Z. A. złożył odpowiednie memorjały co do zasady pracy propagandowej i konieczności zreformowania obecnego jej systemu na ręce p.p. ministra Daszyńskiego, gen. ministra Sosnkowskiego i mianowanego na twórcę ogólnego urzędu propagandy przez Radę Ministrów, posła Anusza.

Na posiedzeniu wszystkich instytucji propagandy wojskowych i społecznych, zwołanem przez p. Anusza prezydjum C. K. P. Z. A. złożyło wniosek, by — do projektowanego ogólnego urzędu propagandy powołać zawodowe związki artystyczne, jako jedyne wytwórnie i odpowiedzialne ciało kwalifikacyjne, projektodawcze i wykonawcze, zaś istniejące urzędy propagandy wojskowej zmienić na informacyjno-techniczną, społecznej — na ciała pomocnicze techniczne, podległe całkowicie fachowej kontroli urzędu głównego.

Dopóki jednak wniosek ten nie zostanie w życie wprowadzony, a unifikacja nie nastąpi, dopóty akcja rozbijać się musi tem dotkliwiej, że wielu kolegów, podlegających obowiązkom wojskowym, odchodzi do instytucji propagandy ściśle wojskowych, gdzie działa już nie pod kierownictwem mózgu artystycznego zw. zaw. art., ale pod inicjatywą i rozkazem odnośnych władz.

I dlatego w obecnym stanie rzeczy C. K. P. Z. A. przyjmuje odpowiedzialność jedynie za poczynania jego własnych komisji pracy, w drukach i plakatach, opatrzone trójkątem z CKP i znakiem swastyki.

Racz przyjąć i t. d.

Za Prezydjum C. K. Zw. Art.

St. K. Ostrowski.

Opieki i informacji dla przybywających żołnierzy!

W mieście widzimy moc przyjezdnych żołnierzy. Przybywają w sprawach służbowych, inni śpieszą do swych oddziałów z domu, ze szpitali i t. d. Zdrożony żołnierz, który najczęściej nie zna miasta, narażony jest na wysoce męczące wędrówki wraz z bagażem z jednego końca miasta na drugi, otrzymując najczęściej błędne informacje „na odczepnego", i wreszcie nie wie, dokąd ma się udać i co ze sobą zrobić.

Czy nie byłoby wskazane miast potrjotycznych afiszów, któremi wszystko jest zalepione, wywiesić na dworcach, w tramwajach etc. tablice informujące żołnierza, gdzie komenda miasta, gdzie komenda dworca, gdzie gospoda dla żołnierzy. Czy nie należałoby też wyjednać przyjezdnym żołnierzom bezpłatnego przejazdu w tramwajach wraz z bagażem, i czy nie powinni mieć oni pierwszeństwo, a nawet wyłączne prawo w chwilach przybycia większych partji do jazdy tramwajami, na koszt cywilnej publiczności w formie podwyżki cen biletów?

Sądzę, że Koło Polek powinno wyjednać sobie prawo urządzania stacji posiłku dla żołnierza we wszystkich większych kawiarniach, które powinny być zmuszone do odstąpienia na ten cel lokalu i naczyń. Zbyt to rażący kontrast: paskarz lub darmozjad, zbierający się do odlotu i raczący się napojami w kryształowych naczyniach, a obok w słońcu i kurzu zdrożony żołnierz otrzymuje nieco herbaty w blaszance. To dopuszczalne w polu, lub we wsi, lecz dla „patrjotycznej" Warszawy to hańba. I więcej gospód dla żołnierzy, czystych, uprzejmie traktujących i rzeczywiście opiekujących się żołnierzem.

Przestańmy wreszcie powtarzać głośno brzmiące lecz puste frazesy, a weźmy się do czynów, drobnych na pozór, lecz wytwarzających potężną dźwignię podczas wojny, organizację społeczną. Dość próśb i błagań! Wszyscy obowiązani poddać się serwitutom wojennym. Na niechętnych lub wrogich najsurowsze kary: konfiskata majątku i wydalenie poza obręb Warszawy! Jeśli wszystko dla zwycięstwa, to wszystko dla walczącego żołnierza.

Żołnierz.

Aresztowanie syna za domniemane winy ojca.

Dziwne — zaiste zgoła niesłychane — metody stosują nasze organa władzy, podejmujące walkę z tak zwanym „wrogiem wewnętrznym".

Mniej więcej pięć tygodni temu agenci defenzywy przyszli w nocy do mieszkania działacza kooperacyjnego tow. Markusa Lwa i nieznalazłszy go w domu dokonali szczegółowej rewizji. We dwa tygodnie później najniespodziewaniej zaaresztowano syna tow. Markusa Lwa, p. Maksymiljana Lwa — ochotnika w wojsku polskiem, ucznia konserwatorjum, obecnie kapelmistrza wojskowego, nie mającego nic wspólnego z ruchami politycznemi. Aresztowanemu oświadczono, że trzymany jest jako zakładnik za ojca; w czwartek zaś, dn. 19 sierpnia, zawiadomiono rodzinę, że Maksymiljan Lew oddany jest pod sąd doraźny pod zarzutem przynależności do partji komunistycznej.

Postępowanie władz urąga w tym wypadku wszelkim pojęciom o sprawiedliwości: aresztowania synów za domniemane winy ojców nie stosowały najgorsze rządy najezdnicze. Jest to tem bardziej oburzające, że sam Markus Lew nigdy zwolennikiem komunizmu nie był; oddany wyłącznie gospodarczej pracy w stowarzyszeniach spółdzielczych w ruchach politycznych udziału nie brał i był zawzięcie zwalczany przez komunistów.

W sprawie przymusowych robót ziemnych.

Partja wysłana na roboty ziemne w Wólce Radzymińskiej, pracowała pod komendą por. Grodzkiego od 8 do 16 sierpnia (w oddziale saper.). Gdy zostali puszczeni do domów nie chciano im wydać zaświadczenia, że byli już na przymusowych robotach.

Żadnego wynagrodzenia za czas pracy nie otrzymali, aczkolwiek niejeden zdarł całkowicie ubranie i to swoje najlepsze, bo został wzięty wprost z ulicy do robót.

Z innych znów robót otrzymujemy wiadomości, że pracownicy otrzymują od 75 — 100 mk. za każdy przepracowany dzień. Pytamy tedy:

1) Czy nie należałoby raczej wybierać do robót przymusowych ludzi z domów, dając im w ten sposób możność ubrania się w najgorszą odzież, zawiadomienia rodziny i wzięcia z sobą nieco żywności lub napoju;

2) Czy praca przymusowa jest płatna, jak płatna i t. d.

Nieogłoszenie tego pociąga za sobą szereg nadużyć.

3) Czy nie należałoby wydawać zaświadczeń z tej pracy, aby uniknąć tego, iż jeden będzie po kilka razy brany do robót, a inny uniknie ich zupełnie.

Ofiara nadużycia.

Spekulacja restauratorów.

Nareszcie mają zostać ogłoszone ceny maksymalne.

Nie dość wszakże ogłosić ceny maksymalne. Należy ponadto dopilnować, by ci, co przekraczają te ceny, byli surowo, w myśl rozporządzenia gen. Latinika, karani: Sądami doraźnemi. Nawet karą śmierci. Bo tylko w ten sposób uda się zwalczyć groźnego raka spekulacji, który toczy nasz organizm.

Dotychczasowe ceny maksymalne wskazują na to, że musi być radykalnie zmieniona dotychczasowa kontrola cen. Dotąd bowiem nic, ale to literalnie nic nie robiło się, by karać tych, co przekraczają taryfę.

Mamy nadzieję, że spekulanci będą ścigani z całą surowością w myśl rozporządzenia gen. Latinika.

Nie dość wszakże tego. Pozostaje jeszcze jeden gatunek spekulantów. To restauratorzy.

Takie same hjeny, jak i inni paskarze. Skasowali obiady. Nawiasem dodać trzeba, iż dzięki temu, że Urząd Walki z lichwą i spekulacją, wprowadzając taksę na obiady, pozwolił restauratorom pobierać olbrzymie ceny za pojedyńcze dania, wydają potrawy na porcje, po słonych cenach. Wskutek tego na obiad w restauracji trzeba wydać 80 — 100 marek na osobę, aby jako tako się posilić. Czyż to nie rozbój?

Ale i na takich spekulantów restauratorów musi się znaleźć sposób.

Restauracje, które nie wydają obiadów, muszą zostać w ciągu 48 godzin zamknięte.

Tylko radykalne, surowe, bezwzględne środki, stosowane energicznie, stanowczo i szybko zdołają opanować rozwydrzonych spekulantów, którzy obecną chwilę uważają za stosowną do wykonywania ataku na nasz front wewnętrzny.

Spekulant, to wróg wewnętrzny. Należy go też odpowiednio traktować.

Wł. W.

Kronika polityczna.

Niesłychany skandal.

Jak Min. Spraw Zagranicznych zorganizowało podróż dziennikarzy do Mińska.

Otrzymujemy następującą wiadomość:

Delegacja prasowa na Konferencję pokojową w Mińsku w składzie przedstawicieli prasy francuskiej, holenderskiej i polskiej, wskutek błędów w organizacji ekspedycji, za które winę ponosi Warszawa, po dwudniowej podróży dobrnęła do Międzyrzecza i nie ma fizycznej możności ani dalej jechać, ani wracać z powrotem.

Przedstawiciele prasy angielskiej i amerykańskiej wyruszyli dalej, dzięki temu, iż ambasada angielska udzieliła im automobilu.

Najusilniej prosimy Naczelne Dowództwo i Ministerjum Spraw Zagranicznych o jaknajrychlejsze umożliwienie nam dalszej drogi do Mińska, lub powrotu do Warszawy.

Pierre la Maziere (Le Temps), Maurice Pelletier (La Liberte), Robert Vaucher (Journal de Pologne i Petit Parisien), Karl A. Mayer (Nieuwe Roterdamsche Courant), Władysław Włoch (Kurjer Poranny), Tadeusz Zagórski (Naród), Maksymiljan Weronicz (Kurjer Polski), Jerzy Szapiro (Robotnik).

***

Rokowania pokojowe w Mińsku.

Warszawa, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych nadsyła nam następujący tekst radjo depesz, datowanych ze stacji Moskwa dn. 19 sierpnia 1920 roku:

1) Warszawa. Sapieha. Ministerjum Spraw Zagraniczych.

Wasze depesze będą natychmiast doręczone waszej delegacji. Żadne przeszkody nie są stawiane delegacji w jej radjotelegraficznem komunikowaniu się z Warszawą. Cziczerin.

2) Warszawa. Sapieha. Ministerjum Spraw Zagranicznych. 18 sierpnia. Wasza delegacja prosi o zawiadomienie was, że jej stacja radjotelegraficzna będzie komunikowała się z Warszawą od godz. 2-ej do 4-ej według Grenwich. Cziczerin.

***

Horsea. (Radio). Dotychczas nie otrzymano żadnej wiadomości z Mińska od delegacji polskiej, wobec tego przypuszczać należy, że wbrew zapewnieniom ze strony sowietów, iż linje komunikacyjne będą wolne dla obu stron, delegacji polskiej nie dano zakomunikowania rządowi polskiemu swej opinji, co do przebiegu toczących się rokowań pokojowych. Trudno przyjąć, jako usprawiedliwienie tego stałego braku wiadomości, podawane przez rząd rosyjski uszkodzenie stacji radjotelegraficznej. Dziennikarzom, towarzyszącym delegacji polskiej pozwolono udać się do Mińska. (P. A. T.).

***

(P. A. T.). **Na terenach, oswobodzonych z pod najazdu bolszewickiego, ogłoszono następującą odezwę:**

Ludu polski! **Rząd bolszewicki zalał sporą połać naszego kraju wojskami swemi.**

Zaślepiony chwilowem powodzeniem, zwlekając z odpowiedzią na propozycje pokojowe polskiego rządu, parł na Warszawę hordy dzikusów w złudnej nadziei zdobycia stolicy.

Nas, prawych gospodarzy na naszych ziemiach chciał uczynić swymi niewolnikami.

Ludu polski! Przeliczył się rozzuchwalony wróg! Zasilone licznymi ochotnikami wojska, stojące pod mojem dowództwem, w piorunowym ataku pobiły nieprzyjaciela na południu i na północy i odrzuciły go od Warszawy. Rozbite i odcięte bandy bolszewickie błąkają się jeszcze i kryją po lasach, grabiąc i rabując dobytek mieszkańców.

Ludu polski! Stań, jak jeden mąż do walki z pierzchającym wrogiem! Niech żywa noga najezdnika nie wyjdzie z polskiej ziemi!

Za poległych w obronie Ojczyzny ojców i braci, za zniszczone zbiory, za zrabowane zagrody, niech karzące Twoje pięści, zbrojne w widły, kosy i cepy, spadną na karki bolszewików.

Wziętych żywcem odstawiajcie w ręce władz najbliższych wojskowych lub cywilnych!

Niech wróg w odwrocie nie zazna ani chwili wytchnienia, niech zewsząd nań czyha śmierć i niewola!

Ludu polski! Do broni!

(—) **J. Piłsudski.**

Warszawa, 18 sierpnia 1920 r.

***

Dziś wieczorem wyjeżdża p. Prezydent Ministrów Witos w towarzystwie Wice-Ministra robót publicznych Dudeka i Szefa Sekcji, dr. Studzińskiego do Krakowa i Małopolski.

***

Ministerjum Spraw Wewnętrznych komunikuje: W „Dz. Ustaw“ (Nr. 75, poz. 511) opublikowano rozporządzenie Rady Obrony Państwa w sprawie tymczasowych zmian, dotyczącyh organizacji i zadań Policji Państwowej. Według rozporządzenia tego, policja, jako organ władz państwowych i samorządowych, oprócz zwykłych zadań, polegających na ochronie bezpieczeństwa Państwa, tudzież bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego — może być użyta dla celów wojskowych.

W tym wypadku policja jest obowiązana do ścisłego wykonywania rozkazów, wydanych przez właściwe władze wojskowe. Funkcjonarjusze policji winni popełnienia czynów przestępnych, podlegają wojskowym ustawom karnym i wojskowemu sądownictwu karnemu. Władze wojskowe mogą wydawać policji rozkazy bezpośrednio.

W czasie trwania mocy obowiązującej rozporządzenia policja, w stosunku do osób wojskowych, otrzymuje uprawnienia wojskowej żandarmerji, w służbie wartowniczej otrzymuje prawa wart wojskowych. (PAT).

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 19 sierpnia.

(P. A. T.). W uzupełnieniu wiadomości o wczorajszych wypadkach w Katowicach stwierdzić należy ogromne rozgoryczenie ludności polskiej Górnego Śląska, wywołane zachowaniem się komendanta wojsk koalicyjnych, który, mimo ogłoszonego stanu oblężenia, wycofał się z wojskiem za miasto. Wycofanie się francuzów za miasto powitali niemcy z wielką radością, uważając je za swoje zwycięstwo. Pomimo ogłoszonego stanu oblężenia o godz. 8 wieczorem wyruszyły na miasto tysiące niemców, głoszących, iż idą rozprawiać się z polakami. Napady rozpoczęła Sichercheitswehra, która rozdała broń cywilnym niemcom b. wojskowym. Uzbrojeni niemcy udali się do „Deutsche Haus“, w którym mieści się siedziba komitetu plebiscytowego. Wezwali oni Sichercheitswehrę do przeprowadzenia rewizji w komitecie pod pretekstem że znajduje się tam broń. Kiedy personel komitetu nie dopuścił sichercheitswehry do gmachu tłum przypuścił szturm. Pracownicy komitetu zmuszeni byli użyć broni. W ciągu dwuch godzin odbywała się strzelanina z rewolwerów, karabinów i granatów ręcznych. Niemcy wdarli się do restauracji na parterze oblali sprzęty eterem i benzyną i podłożyli ogień, na piętro zaś rzucili zapalone wiechcie słomy. Gdy płomienie dosięgły wyższych pięter a obrońcom wyczerpała się amunicja, musieli się poddać. Tylko niektórym udało się zbiec. Ci, którzy dostali się w ręce niemców zostali w okropny sposób pokaleczeni, 3 zabito na miejscu kilku dogorywa z ran w więzieniu. Jednego z polaków, przy którym znaleziono broń Sichercheitswehra rozstrzelała.

Doktora Jarczyka, przewodniczącego komitetu, okropnie pobito. Tłum, który się wdarł do komitetu, zdemolował całe urządzenie i zniszczył akta. Następnie wieczorem o godz. 9 część demonstrantów udała się do redakcji gazet. Redakcję „Gazety Ludowej“ doszczętnie zdemolowano. „Gazetę Robotniczą“, „Górnoślązaka“, zakłady jubilerskie braci Beszczyńskich, skład broni Czaplickiego, restaurację Górskiego spotkał ten sam los. Ekscesy trwały aż do rana.

Bytom, 20 sierpnia.

(P. A. T.). W Katowicach sytuacja nadal zaostrzona. Wprawdzie noc z czwartku na piątek przeszła spokojniej niż poprzednie, gdyż wojska okupacyjne pod energiczną komendą generała Gratier wystąpiły stanowczo przeciw gromadzącym się tłumom, jednak dzień piątkowy był nadal niespokojny. Niemcy kpią sobie z przepisów stanu oblężenia. Pomimo, że zakazane jest gromadzenie się na ulicach więcej niż 5-ciu osobom, to tworzą się grupy ze 100 i więcej osób przed ustawionemi karabinami maszynowemi i wygrażają okupantom.

Również przeciw Polakom Niemcy występują nadal zbrojnie i z Katowic chcieli swe gwałty przenieść na powiat Katowicki i do innych miast.

To też Polacy przystąpili przedewszystkiem w powiecie katowickim do wytworzenia zbrojnej samoobrony. Somoobrona ta rozpoczęła się od rozbrojenia sicherheistwehry wrogiej i niebezpiecznej dla ludności polskiej. W nocy z czwartku na piątek samoobrona polska rozpoczęła swoją działalność w Bogucicach, Szopienicach, Dąbrówce Hucie Laura i Siemianowicach, a częściowo i koło Mysłowic. Policja niemiecka została częściowo rozbrojona, częściowo uciekła. Walki takie wywiązały się wczoraj w nocy i toczyły się nadal przez cały piątek. Byli zabici i ranni, po obu stronach. Wymienione wyżej miejscowości opanowane zostały w zupełności przez Polaków, również tworcy kolejowe, a to w tym celu, aby uniemożliwić przewóz sicherheitswehry i niemieckich bojówek.

Wzięto też jeńców, których obiecano wypuścić po uwolnieniu aresztowanych Polaków w Katowicach. Ta stanowczość ze strony polskiej, podziałała na Niemców więcej niż groźby władzy koalicyjnej.

Niemcy z Katowic i powiatów uciekli do zachodnich powiatów Górnego Śląska. Władze miejskie zwróciły się do komendanta koalicyjnego z prośbą, aby wojska okupacyjne obsadziły terytorjum Katowickie, gdyż ludność niemiecka boi się nadejścia Polaków. Podobno w piątek wieczorem, miały się udać wojska francuskie i włoskie do miejscowości opanowanych przez Polaków w celu rozbrojenia ich. Jak słychać Polacy oświadczyli, że złożą broń tylko pod tym warunkiem, jeżeli sicherheitswehra zostanie natychmiast rozwiązana, a zaprowadzone straże mieszane pod komendą koalicyjną, co oddawna przez komisję rządzącą było postawione a niestety dotąd nie dokonane. Między Niemcami krążyły dziś pogłoski że wojska niemieckie za linją demarkacyjną przygotowane są do marszu na Górny Śląsk w celu obrony Niemców przed Polakami Gwałty w Katowicach ogłaszają Niemcy, jako unicestwienie przygotowanego wybuchu polskiego i w ten sposób pragną usprawiedliwić swoje zbrodnie względem Polaków.

Bytom 20 sierpnia.

(P. A. T.). Dziś rozpoczął się na całym Górnym Śląsku generalny strajk robotników polskich na znak protestu przeciw gwałtom niemieckim w Katowicach. Część robotników zastrajkowała sama wczoraj; dziś zaś wezwani zostali robotnicy do strajku przez swoje organizacje zawodowe. Generałowi Gratier w Katowicach, który sprawuje tam władzę wojskową w imieniu komisji rządzącej, przedłożyli robotnicy polscy swoje żądania. Są one następujące: usunięcie sicherheitswehru oraz bojówek niemieckich, ukaranie wszystkich zbrodniarzy, którzy się dopuścili gwałtów względem Polaków; wypłacenie przez miasto Katowice rodzinie zamordowanego doktora Mielęckiego odszkodowania a zabicie jej żywiciela. Miasto Katowice musi oddać do dyspozycji Polskiego Komitetu Plebiscytowego odpowiedni lokal na biura. Miejscowa drukarnia ludowa i „Gazeta Robotnicza“ muszą być urządzone i skompletowane materjałem niemieckim drukarni w Katowicach. Robotnicy żądają dalej: usunięcia dyrektora i urzędników przedsiębiorstw, którzy agitowali przed paru dniami za strajkiem niemieckim, oddania centrali elektrowni i wodociągów pod zarząd władzy publicznej. Od spełnienia tych żądań, a przedewszystkiem od natychmiastowego usunięcia sicherheitswehry robotnicy polscy uzależniają swój powrót do pracy.

Bytom, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Zwycięska ofensywa polska stała się dla prasy niemieckiej tak przykrą niespodzianką, że trudno się pogodzić jej z takim aktem. Powoli i bardzo oględnie przygotowuje swych czytelników na pogodzenie się ze zwycięstwem polskiem.

„Berliner Tageblatt“ z dnia 19 b. m., który donosi o zwycięstwach polskich, zaznacza na kilku szpaltach, że skutki polityczne zwycięstwa polskiego i zepchnięcie bolszewików, mogą być dla Niemiec bardzo niepożądane. Prasa niemiecka donosi również, że skutkiem zwycięstw polskich obrady pokojowe w Mińsku zostały odroczone, a nawet zerwane, gdyż Polacy nie zgodzą się bezwarunkowo na rozbrojenie i na wspólną granicę Rosji z Niemcami kosztem Polski.

Ententa a Polska.

Wiedeń, 19 sierpnia.

(P. A. T.). „Telegraphen Compagnie“ podaje z Paryża: Rząd francuski wystosował do rządu niemieckiego notę, w której żąda ukarania kolejarzy, którzy zatrzymali pociągi kolejowe i z materjałem wojennym dla Polski. Pruski minister spraw wewnętrznych wystosował do ambasady francuskiej pismo z wyrażeniem ubolewania z powodu zajść, które pociągnęły za sobą ofiary.

Paryż, 19 sierpnia.

(P. A. T.). Rada Główna Departamentu Górnej Marny wyraziła życzenie, aby traktat wersalski został w całości wykonany, zwłaszcza w tej części, w której się odnosi do Polski i zwrócił się do ministra spraw zagranicznych z prośbą o wysłanie do Polski wyrazów sympatji.

Paryż, 19 sierpnia.

(P. A. T.). Havas. „Journal des Debats“ wyraża radość, z powodu zwycięstw, odniesionych przez Polskę, które będą zmiały zbawienny wpływ na ogólną sytuację polityczną. Dziennik uważa jednak, że aby dobrodziejstwo tego polepszenia nie poszło na marne, Polacy muszą odczuwać, iż zachód, którego sprawy bronili, nie jest obojętny na ich los. Obowiązkiem zasadniczym sojuszników jest przeszkodzić temu, ażeby obrona Polaków była sparaliżowana przez zarządzenia, osłabiające jej siłę. Sprawa amunicji musi być natychmiast jasno postawiona. Mocarstwa muszą przedsięwziąć wszelkie środki, żeby swobodny przewóz jej do Polski był zapewniony.

Bruksela, 19 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Rada Ministrów postanowiła, że do czasu ukończenia rokowań w Mińsku, Belgja zachowa neutralność w sporze rosyjsko-polskim.

Paryż, 19 sierpnia.

(P. A. T.). (Haavs). Lloyd George w przejeździe przez Francję, przyjął wizytę Lorda Derby, który go zaznajomił z poglądami rządu francuskiego na sprawę rosyjsko-polską. Ambasador został upoważniony do ponownego korzystania z urlopu, który musiał przerwać z powodu wypadków politycznych, co wskazuje na to, że drażliwa chwila wymiany zdań minęła.

Lyon, 19 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Według informacji z Waszyngtonu, ogłoszonych przez prasę francuską, sekretarz Stanów Zjednoczonych do Spraw Zagranicznych, Colby, oświadczył, że nota Milleranda do rządu w Waszyngtonie wykazuje zupełną zgodę, istniejącą pomiędzy Francją a Ameryką w sprawie konfliktu rosyjsko-polskiego. „My mamy, oświadczył Colby, te sa-

nie punkty widzenia, co rząd francuski w kwestji rosyjsko - polskiej i odnośnie do sprawy uznania rządu gen. Wrangla. Sądzę, że różnica zapatrywań między Waszyngtonem a Paryżem nie jest wcale różnicą co do samej zasady, ale raczej różnicą, wynikającą z powodu odmiennej polityki, wyznawanej wobec polityki bolszewików.

Jugosławja ogłosi neutralność.

Belgrad, 19 sierpnia.

(P. A. T.). „Jugosłowiańskie Biuro“ podaje: „Trybuna“ donosi, że wobec tego, iż Czecho-Słowacja ogłosiła neutralność w wojnie polsko-rosyjskiej, również i rząd jugosłowiański wypowie się w tym duchu wobec koalicji.

Polacy w Ameryce.

Bazylea, 19 sierpnia.

(P. A. T.). „Południowo - słowiańska korespondencja podaje z Nowego Jorku: Delegaci czterech miljonów Polaków amerykańskich zorganizowali w stu przeszło miastach Stanów Zjednoczonych wielkie zgromadzenia. Wielki nakładca amerykański pochodzenia polskiego, Czesnak, oświadczył, że Polska zwalcza dziś wroga, który grozi zagładą całemu światu. Wskazał on na to, że Ameryka była pierwszą, która oficjalnie oświadczyła się za niepodległością Polski.

Austrja a Polska.

Wiedeń, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Radjo. Biuro koresp. donosi: Sekretarz stanu Renner wygłosił w komisji parlamentu dla spraw zagranicznych exposé na temat zagranicznej sytuacji. Między innemi powiedział on, że w ciężkich chwilach, jakie nawiedziły obecnie naród polski i ukraiński, musi Austrja zachować jaknajściślejszą neutralność, ponieważ traktat pokojowy nie daje Austrji żadnej innej możliwości. Nadto powodem utrzymania neutralności jest to, że najmniejsze nawet odstąpienia od niej musiałoby grozić wielkiemi wewnętrznemi niepokojami. W czasie procesu socjalnego Austrja popadłaby w chaos, z którego wyrwać się byłoby bardzo trudno.

Niemcy a Rosja.

Nauen, 19 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Przebywający w Berlinie szef rosyjskiej komunikacji, Łomonosow, oświadczył przedstawicielom prasy, że zamierza zawrzeć układ z przemysłem niemieckim w sprawie dostawy lokomotyw, jakoteż innych materjałów technicznych. Rosja potrzebuje 5.000 lokomotyw. Dopóki jej stosunki transportowe nie polepszą się, nie można myśleć o żadnych transportach. Łomonosow wyraził nadzieję, że układ o dostawie lokomotyw będzie wstępem do ożywionych niemiecko-rosyjskich stosunków gospodarczych.

Projekt reformy rolnej na Węgrzech.

Budapeszt, 19 sierpnia.

(P. A. T.). Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Projekt reformy rolnej, wniesiony przez ministra rolnictwa, ma charakter następujący: Uprawnieni do korzystania z ziemi są przedewszystkiem robotnicy rolni i włościanie małorolni. Uprzywilejowanymi są inwalidzi wojenni, sieroty wojenne i właściciele medali waleczności, wykluczeni zaś od brania udziału w reformie są skazani za zbrodnię przeciwko państwu. Dobra na parcelację uzyska państwo w drodze wolnego handlu lub pierwokupu. W pierwszej linji wykupione będą dobra, nabyte, podczas wojny, następnie dobra skazanych za zbrodnię przeciwko państwu. Kwota wykupna ma stanowić zupełne odszkodowanie.

Powstanie ukraińskie.

Lwów, 19 sierpnia.

(P. A. T.). Gazeta lwowska podaje: Na całej linji Dniestru wybuchło powstanie po stronie ukraińskiej, wywołane rekwizycjami koni, zboża, oraz mobilizacją ludności męskiej do 38 lat. Powstanie ma charakter ukraiński. 361-y pułk bolszewicki w Tyraspolu przyłączył się do powstańców.

Z Rady Del. Rob. N.-S.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Del. Rob N.-S. Na porządku dziennym były sprawy: sytuacja polityczna i organizowanie rezerw obrony Warszawy. Przemawiali towarzysze: Pużak, Rączka, Łopuska, Szczypiorski.

Przyjęto następującą rezolucję:

Z radością i zadowoleniem witamy fakt zwycięskiej obrony Warszawy, składamy hołd męstwu żołnierza, który, nie bacząc na krwawe trudy w walce nieustannej, piędź po piędzi odbiera ziemię ojczystą z rąk najeźdźcy.

Stojąc w dalszym ciągu na gruncie wojny obronnej, wojny, zabezpieczającej Niepodległość krajowi i pokój sprawiedliwy, pokój porozumienia, jednocząc pod sztandarem obrony we wszystkich zakątkach kraju masę robotniczą miast i wsi.

R. D. R. uważa za swój obowiązek stwierdzić, że klasa robotnicza cały swój wysiłek w obronie Polski wytężyła i wytęży jedynie w tem przeświadczeniu, że oczyszczenie kraju od najeźdźcy stworzy podstawę do natychmiastowego zawarcia pokoju.

R. D. R. oświadcza, że wszelkie próby przeciągania wojny pod hasłami zaborów, lub wtrącania się do wewnętrznych spraw Rosji — spotka się z należytem odparciem ze strony klasy robotniczej.

R. D. R. wzywa Rząd, ażeby wykazał taką samą stanowczość w dążeniach do pokoju, jaką wykazał i wykazuje w sprawie obrony.

Zważywszy, że zbrodnicza akcja N-Decji w b. Kongresówce, a zwłaszcza w Poznańskiem, polegająca na jawnem organizowaniu spisku, paraliżującego obecnie obronę kraju, szykanującego ruch robotniczy, zmierza do przewrotu na rzecz reakcji —

R. D. R. wzywa proletarjat całego kraju do zdwojonej baczności, oraz do wytężenia wszystkich sił organizacyjnych do skutecznego oporu i złamania wszelkich niecnych zamachów i dążności N.-D.

R. D. R. zwraca uwagę Rządowi na mobilizację reakcji, oraz na zarządzenia władz administracyjnych, które na rozkaz reakcji i pod pretekstem walki z komunistami teroryzuje klasę robotniczą, tępiąc ruch klasowy i polityczny zorganizowanych robotników miast i wsi.

R. D. R. domaga się od Rządu zaprzestania represji wobec robotników i oświadcza, że klasa robotnicza ma dość sił, żeby przeciwstawić się i pokonać wszystkie destrukcyjne i prowokatorskie zamierzenia t. zw. komunistów.

R. D. R. N.-S. oświadcza, że sprawa ustroju wewnętrznego w Rosji i los ziem, należących niegdyś do państwa rosyjskiego, winny być rozstrzygnięte przez same zainteresowane ludy bez nacisku czynników zewnętrznych.

Zgodnie z powyższem R. D. R. N.-S. podziela stanowisko P. P. S., wyrażone w depeszy C. K. W na Zjazd Międzynarodówki zawodowej, w której P. P. S. oświadcza się za niemieszaniem się do spraw wewnętrznych Rosji.

R. D. R. N. S. domaga się od Rządu zdecydowanej polityki pokojowej na powyższych zasadach. Jako gwarancji dążeń pokojowych Rządu, R. D. R. N. S. żąda jawności rokowań pokojowych i natychmiastowego ogłoszenia dotychczasowych wiadomości o przebiegu rokowań w Mińsku.

Zgodnie ze stanowiskiem międzynarodowego proletarjatu R. D. R. N. S. potępia stanowczo politykę wojenną reakcyjnego rządu francuskiego, która grozi wznieceniem nowej wojny światowej. W szczególności R. D. R. N. S. protestuje gorąco przeciw włączeniu sprawy wojny obronnej, jaką Polska prowadzi przeciw Rosji ze sprawą b. carskiego generała Wrangla, przywódcy rozbitków białej gwardji Denikina na Krymie, który utworzył, z poparciem Francji, t. z. rząd południo-rosyjski i głosi obecnie obłudny program „dobrowolnej federacji“ narodów byłej Rosji pod berłem nowego cara.

W sprawie wypadków na G. Śląsku R. D. R. stwierdza:

Prowokacje niemieckie, które spowodowały rok temu na Górnym Śląsku powstanie polskiej klasy robotniczej, usiłują nanowo rozpętać walkę narodowościową.

Ostatnie wieści z Katowic i Bytomia stwierdzają, że atak szowinizmu i junkierstwa niemieckiego został przypuszczony z całą bezwzględnością. Znowu mamy rozlew krwi, rabunki i prześladowania polskości.

Klasa robotnicza Polski spełni swój obowiązek wobec robotników polskich na G. Śląsku i nie pozwoli, ażeby żołdak niemiecki gwałcił wolę robotnika polskiego — być zjednoczonym z Rplitą Polską.

Klasa robotnicza Polski wzywa proletarjat niemiecki na G. Śląsku do przeciwstawienia się wszelkim zamachom na życie i prawa ludności polskiej i czyni go odpowiedzialnym za dalsze następstwa walki narodowościowej.

R. D. R. uważa, że proletarjat niemiecki na Śląsku ma dość sił, ażeby się przeciwstawić wszelkim zakusom nacjonalizmu i szowinizmu reakcji niemieckiej i że winien dać możność mieszkańcom Śląska Górnego w spokoju i bez jakiejkolwiek presji określić swój stosunek do Polski lub Niemiec.

Komitet Robotniczy Obrony Warszawy.

W niedzielę, dn. 22 sierpnia r. b odbędą się dwa wiece, ogólny o godz. 10 i pół rano w „Kino - Palace“, Chmielna 9 i wiec kobiet o godz. 3 i pół pp. w lokalu Związku Pracowników Handlowych, przy ul. Siennej Nr. 16.

Przemawiać będą tow.: Pużak, Ziemęcki, Kwapiński, Moraczewska, Praussowa, Woszczyńska, Łopuska i inni.

Najbliższe posiedzenie Rob. Kom. Obr. Warszawy odbędzie się dzisiaj 21 sierpnia o godz. 5 pp.

Tow. Ocieszkówna Władysława proszona jest o przybycie celem ostatecznego porozumienia się co do wyjazdu.

Zwracamy uwagę pracownikom R. K. O. W., że legitymacje nieprolongowane są nieważne. Należy zatem zgłosić się do Sekretarjatu Generalnego z zaświadczeniem od przewodniczącego odpowiedniego Wydziału, że dana osoba pozostaje pracownikiem R. K. O. W. Bez zaświadczenia legitymacje prolongowane nie będą.

Wydział Opieki nad Żołnierzem wzywa towarzyszki i towarzyszy gotowych do wyjazdu z I-szą Czołówką R. K. O. W. do przyniesienia swych fotografji, dziś między 10 a 11 rano. Jasna róg Sienkiewicza, I piętro, pokój nr. 2.

Baczność Związki Zawodowe i Kooperatywy Robotnicze! W niedzielę odbędzie się zebranie przedstwicieli Zw. Zaw. i Kooperatyw w sprawie organizacji zbiórki na korzyść Wydziału Opieki nad żołnierzem przy R. K. O. W. Delegaci proszeni są o przybycie z mandatami na piśmie. Jutro podamy adres i godzinę zebrania.

Z życia partji.

Przewodniczący C. K. W. tow. Bronisław Ziemięcki przyjmuje interesantów codziennie od 6 do 7 w lokalu partyjnym, Warecka 7.

Sekretarz generalny C. K. W. tow. M. Niedziałkowski przyjmuje interesantów codziennie od 5 do 7 w lokalu partyjnym, Warecka 7.

We wszystkich sprawach organizacyjnych zwracać się należy w pierwszym rzędzie do tow. Jana Kwapińskiego, wice - przewodniczącego C. K. W. i tow. Ludwika Śledzińskiego. Tow. J. Kwapiński przyjmuje codziennie w lokalu partyjnym od 5 do 6 Tow. L. Śledziński przyjmuje codziennie w lokalu partyjnym od 10 do 1 i od 5 do 8 pp.

C. K. W. na posiedzeniu prezydjum w dn. 20 sierpnia zatwierdził ostatecznie Skład Wydziału Zagranicznego P. P. S. Do Wydziału wchodzą tow tow.: K. Czapiński, H. Lieberman i St. Posner, z ramienia C. K. W. — tow. M. Niedziałkowski, jako sekretarz tow. K. Zygfryd.

Centralny Wydział Kobiecy P. P. S. Tow. tow.: Filipowiczowa, Perlowa, Palińska, Kwapińska, Liphardtowa, ob. ob. Pragrowa i Łgocka proszone są o przybycie na posiedzenie do Sekretarjatu Warecka 7 I p. w poniedziałek dn. 23 b. m. o godz. 6 wieczorem. Uprasza się o niezawodne i punktualne przybycie.

Baczność Ochota! Dziś dn. 21 sierpnia 1920 roku o godz. 6 wieczorem w lokalu, Grójecka 45, m. 36 odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Ochota.

Zebranie dzielnicy Bródno odbędzie się w sobotę dn. 21 b. m. o godz. 5 pp. (Budowlana, róg Białołęckiej).

Zebranie dzielnicy Ochoty odbędzie się w sobotę dn. 21 b. m. o godz. 7 wiecz. (Grójecka 45).

Zebranie dzielnicy Jerozolimskiej odbędzie się w sobotę dn. 21 b. m. o godz. 6 wiecz. (Chłodna 41).

Zebranie komitetu kolejowego i delegatów (z każdego warsztatu jeden) odbędzie się w sobotę dn. 21 b. m. o godz. 6 pp. (Al. Jerozolimskie 56).

Posiedzenie W. P. przy R. K. O. W. odbędzie się dn. 21 b. m., t. j. w sobotę o godz. 5 pp (Marszałkowska 116, III p., front).

Z ruchu robotniczego.

Przewodniczący Zw. Robot. Przem. Metal., Leszno 53, prosi o przybycie do Sekret. Zw. dziś o g. 6 wiecz. tow. Gruszko (starszy) od Rohna, Zielińskiego, Koźbiała od Ortweina i Goldewskiego z Druciarni.

Baczność gazownicy! Tow. Prejs z gazowni proszony jest dziś o przybycie między 10 a 11-ą rano do Wydziału opieki nad żołnierzem, Jasna, róg Sienkiewicza, I piętro, pokój nr. 2.

Baczność, fryzjerzy! Zapisy na sanitarjuszy K. R. O. W. przyjmuje Związek: ul. Bracka 17.

Rodziny członków Zw. zaw. fryzjerów poborowych i ochotników, służących w wojsku, prosimy zgłaszać się do Związku, ul. Bracka nr. 17.

Rozmaitości.

Wilhelm II i Alfons XIII. „Matin“ podaje rozmowę z królem hiszpańskim Alfonsem XIII, który z niechęcią wspomina o spotkaniach swych z Wilhelmem.

Podczas jednego takiego spotkania w Vigo, Alfons, za poradą niemieckiego attaché wojskowego, ukazał się przed obliczem Wilhelma w zwyczajnym mundurze wojskowym.

Wówczas Wilhelm, w obecności świt wojskowych z obu stron, zwrócił Alfonsowi uwagę na pogwałcenie etykiety: „Gdy się chce przywitać cesarza Niemiec należy wdziać uniform galowy. Należało o tem pamiętać“.

— „Ależ to twój attaché właśnie źle mi doradził“... odpowiedział Alfons.

— „Co? „Twój“ attaché? Czyż dałem ci swe zezwolenie tykania mnie? Czy ja sam pozwoliłem Ci wdziać prosty mundur?“

I tak dalej szła rozmowa w tym tonie.

Dnia 17 Sierpnia r. b. zmarł z trudów, poniesionych w obronie kraju nieodżałowany kolega nasz

Stach Michalski,

ochotnik I pułku Szwoleżerów

O tej nigdy nie zapomnianej stracie w nieobecności walczących kolegów zawiadamiają koleżanki

z Koła Samokształcenia Młodzieży Robotniczej.

Kronika.

(a) **Powrót władz.** W miarę oczyszczania Polski od armji bolszewickiej między Ministerjum Spraw Wewnętrznych a Wojny nastąpiło porozumienie w kwestji niezwłocznego obsadzania uwalnianych miast przez administrację, policję i żandarmerję. Miasta, podpadłe inwazji bolszewickiej, zostały ogołocone z żywności, wobec tego Ministerjum Aprowizacji przystępuje do natychmiastowej organizacji dostarczenia mieszkańcom miast i miasteczek żywności.

(a) **Otwarcie urzędów pocztowo-telegraficznych.** Ministerjum Poczt i Telegrafów poleciło ewakuowanym dyrekcjom pocztowo-telegraficznym: Łomżyńskiej, Siedleckiej i Warszawskiej niezwłocznie powrócić do swych miejscowości i rozpocząć normalną pracę, oraz przygotowania do otwarcia czynności urzędów pocztowo-telegraficznych. Warszawska dyrekcja poleciła natychmiast otworzyć czynności urzędów pocztowo-telegraficznych narazie w dziale pocztowym w następujących miejscowościach: w Rembertowie, Otwocku, Nowej Wsi, Jabłonnie, Wołominie, Zakroczymiu, Nowym Dworze, w Sobieniach, Jeziorach, w Mińsku Mazowieckim, Surocku, Sobolowie, Łaskarzu, Zielechowie i w Tłuszczu.

Realizacja kart węglowych. Wydział Zaopatrywania dowiaduje się, iż na mieście uwijają się jacyś spekulanci, którzy za wynagrodzeniem podejmują się realizowania jednorazowo kart opałowych. Z tego powodu wyjaśniamy, iż Wydział Zaopatrywania do przyjmowania kart nikogo nie upoważniał, karty zaś opałowe realizuje jednorazowo tylko w wyjątkowych, usprawiedliwionych poważnymi argumentami, wypadkach. Prośby o jednorazową realizację kart zgłaszane być mogą tylko pisemnie za pośrednictwem dziennika głównego W. Z. (pokój nr. 81).

Ze sklepów miejskich. Wydział Zaopatrywania, wobec braku i drożyzny tłuszczów, wprowadza do sprzedaży olej rzepakowy. Olej ten, po mk. 28 za 1 funt, sprzedawany będzie od dziś w następujących sklepach miejskich: Żelazna 54/56, Dobra 64, Żelazna 84, Muranowska 8, Leszno 12, Stalowa 43, Wołowa 28 i Jerozolimska 115. W tych samych sklepach sprzedawana jest marmelada czeska po mk. 16 za funt. Jeden kupujący otrzymać może maximum po jednym funcie tak oleju, jak i marmolady.

(m) **Świadczenia wojenne.** Zakłady warszawskie Spółki Akcyjnej Budowy Parowozów zatrudnione są wyłącznie na potrzeby Państwa. W związku z powyższem wyjaśniam, że wszystkich funkcjonarjuszów rzeczonych zakładów, zaopatrzonych w legitymacje z pieczęcią p. komisarza rządowego nie należy zatrzymywać i pociągać do świadczeń osobistych przy robotach fortyfikacyjnych. P.p. komisarze zarządzą ścisłe przestrzeganie niniejszego.

(a) **Powrót uchodźców.** Zgromadzeni w Warszawie liczni uchodźcy z okolic podmiejskich wraz z bydłem i inwentarzem opuszczają miasto, powracając do opuszczonych siedlisk.

Nauczycielski Komitet Obrony Narodowej przy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych niniejszem zawiadamia, że d. 22 b. m. (t. j. w niedzielę) o g. 5-ej p. p. w lokalu Związku (Marszałkowska 123) odbędzie się zebranie nauczycielstwa szkół powszechnych w sprawie kwesty na cele, związane z pracą Komitetu.

Z Zachęty. Dziś w piątek nastąpi otwarcie III-ej Wystawy Retrospektywnej w godzinach południowych. Szczegóły w następnym numerze.

III-cia Wystawa Retrospektywna w „Zachęcie“. Komitetowi Tow. Zachęty Sztuk Pięknych udało się zebrać z różnych źródeł wspaniałą, złożoną z 200-tu przeszło dzieł, kolekcję obrazów, w której skład wchodzą arcydzieła malarzy polskich i obcych. Przed okiem widza przesunie się historja naszego malarstwa od epoki Stanisławowskiej aż do obecnej. W tym niezwykłym zbiorze mieszczą się świetne i pełne chwały imiona malarzy z Matejką, Siemiradzkim, Brandtem i Chełmońskim na czele. A więc: Bacciarelli, Smuglewicz, Orłowski, Norblin, Suchodolski January, Zaleski Marcin, Michałowski Piotr, Piwarski, Jul. Kossak, Simler, Matejko, Löffler, Gryglewski, H. Pillati, Kostrzewski, Brodowski, Brandt, Gierymscy, Szyndler, Horowitz, Czachórski, Siemiradzki, Andriolli, Bilińska, Witkiewicz, Żmurko, Podkowiński, Gottlieb, Wyspiański, Stanisławski i w. in. Z artystów żyjących: Fałat, Wyczółkowski, Zdz. Jasiński, Masłowski, Kędzierski, Lentz, Szymanowski, Wywiórski, Kamieński, Rapacki, Axentowicz, Malczewski, Szańkowski, Pochwalski, W. Kossak, Krzyżanowski, Stachiewicz, Grombecki, Wejss i w. in. Tak wielu arcydzieł, jednocześnie wystawionych, nie gościła „Zachęta“ w swych murach oddawna. Wystawa nosi nazwę: „III-cia Wystawa Retrospektywna“. Z wielkim trudem zebrana, potrwa czas krótki. Należy się zatem spieszyć z jej zwiedzeniem. Trzecią część dochodu z biletów wejścia przeznaczono **dla Żołnierza Polskiego na froncie do dyspozycji R. O. S.**

Na wystawę nadesłano dla spieniężenia na cele patrjotyczne 5 dzieł.

(m) **Kwesty.** Zarządowi Koła Polek udzielono pozwolenia na kwestę w lokalach publicznych i na ulicach m. st. Warszawy w dniu 21 b. m.

Ukaranie restauratorów. Jak wiadomo, w związku z rozporządzeniem Min. Aprowizacji z 31 grudnia 1919 roku o ograniczeniu spożycia w zakładach publicznych, Urząd walki z lichwą i spekulacją wydał 24 marca r. b. rozporządzenie, normujące ceny obiadów w restauracjach. Ceny te wynosiły dla zakładów I kategorji — 19 mk., II kat. — 17 mk. i III kat. — 12 mk. Ceny powyższe zostały ustanowione w porozumieniu z właścicielami restauracji. Tymczasem obecnie właściciele restauracji, wykorzystując sytuację, bez porozumienia z Urzędem walki z lichwą i spekulacją, samowolnie podnoszą ceny na obiady, lub wprost odmawiają wydawania obowiązujących porcji obiadowych. Samowola ta jest przez Urząd walki z l. i sp. surowo karana.

Zarządzający barem „Satyr“ przy ulicy Marszałkowskiej nr. 81, p. Antoni Grosman, został skazany za tego rodzaju wykroczenie na grzywnę 50.000 mk. z zamianą na 3 miesiące aresztu. W barze tym żądano za obiad 35 mk. Gdy publiczność zaprotestowała, przerwano wydawanie obiadów. Nadmienić należy, iż „Satyr“ miał już kilka spraw o lichwę.

W zakładzie „Grand Restaurant“ przy ulicy Elektoralnej nr. 30 żądano za obiad w dnie powszednie 25 marek, w dnie świąteczne zaś 50 mk. Właścicielka Julja Butrym została ukarana grzywną w wysokości 50.000 mk. z ewentualną zamianą na 3 miesiące aresztu.

W restauracji „Unia“ przy ulicy Moniuszki nr. 12 jednemu z gości odmówiono wydania obiadu w porze obiadowej. Zarządzający Józef Polak został skazany na zapłacenie grzywny 10.000 marek z zamianą na 21 dni aresztu.

(m) **Samobójstwo.** W kąpielach przy ul. Sosnowej nr. 14 usiłowała otruć się ługiem Kazimiera Chęcińska, lat 22, zamieszk. przy ul. Przyokopowej nr. 8, którą, po udzieleniu pomocy, lekarz pogotowia przewiózł do mieszkania.

(m) **Harce samochodowe.** Przy ul. Krakowskie Przedmieście, w pobliżu kościoła św. Krzyża, samochód wojskowy przejechał żołnierza, który jechał rowerem; żołnierz ma rany tłuczone głowy i upływ krwi. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

(m) **Samobójstwo.** W kąpielach przy ul. Sosnowej nr. 14 usiłowała otruć się ługiem Kazimiera Chęcińska, lat 22, zamieszkała przy ul. Przyokopowej nr. 8, którą, po udzieleniu pomocy, lekarz Pogotowia przewiózł domieszkania.

(m) **Wypadek samochodowy.** Wczoraj wiecz. przed domem nr. 29 przy ul. Franciszkańskiej tramwaj linji „Okólna“, prowadzony przez motorniczego Stanisława Maciaka, najechał na chłopca Ołdagę Dawida, lat 7, zamieszkałego przy ul. Frnciszkańskiej nr. 24. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził ranę głowy i zdrapanie skóry. Dziecko pozostawiono na miejscu.

(m) **Kradzież.** Do mieszkania Anny Stanisławskiej, Pulaska nr. 14 w Mokotowie dostali się nieznani złodzieje i skradli złotą bransoletkę, złotą broszkę z kamieniami, dwa pierścionki, garnitur żakietowy, oraz gotówką 2,600 mk. Na ogólne sumę 22,600 mk.

Zraniony nożem. Przed domem Nr. 30 przy ulicy Dzielnej zraniony został nożem w lewą łopatkę przez nieznanych sprawców 16-letni Ludwik Licht, zamieszkały w tymże domu. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza Pogotowia, rannego pozostawiono na miejscu.

Przypadkowo raniony. W czasie pościgu za dezerterami został przypadkowo raniony w głowę 15-letni Tadeusz Barański, zamieszkały Ordona 10, którego w stanie ciężkim przewieziono do Szpitala Dz. Jezus.

Pożar. Na moście Kierbedzia na chodniku z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar. Ogień ugasili funkcjonarjusze Policji i Straży Ob. przed przybyciem Straży Ogniowej.

Teatr i Muzyka.

TEATR POLSKI.

„**Krakowiacy i Górale**“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

Starą tę sztukę, napisaną 126 lat temu, wznowił teatr Polski dla rozerwania żołnierzy z frontu, którzy też z chwilą rozpoczęcia gry stopniowo zapełnili salę teatru i, sądząc z przyjęcia, zgotowanego sztuce, szczerze się ubawili.

Sztuka jest niezmiernie naiwna, pełna przestarzałych sentencji moralizatorskich, sentymentalnych piosenek, sztucznych sytuacji scenicznych. Zaletą sztuki jest jej polskość, zapach wsi polskiej, wdzięk strojów krakowskich, niewybredny komizm kilku dobrze zaobserwowanych typów (ekonom, organista), a przedewszystkiem tło sztuki, której akcja toczy się w epoce powstania kościuszkowskiego.

Wystawienie sztuki nie jest łatwe, gdyż trudno znaleźć personel komedjowy, mający w swym składzie dobre siły wokalne. Na środowem przedstawieniu np. p. Gzylewska nie mogła sobie poradzić z wkładkami śpiewnemi i niemiłosiernie tremolowała głosem. Wogóle wykonanie pozostawiało wiele do życzenia, gdyż w ostatniej chwili zawiódł też p. Jaracz, który zasłabł.

Mimo to nastrój na sali, dzięki niezwykłej publiczności, był wesoły, podniecony, radosny. Żołnierze, wśród których było wielu chłopców nieletnich, z wdzięcznością przypatrywali się i przysłuchiwali akcji scenicznej, nie szczędząc głośnych oznak zadowolenia.

Próba dyrekcji teatru Polskiego udała się. Warłoby wystawiać w dalszym ciągu sztuki większej wartości literackiej, o treści niekoniecznie naiwnie tendencyjnej.

W westibulu teatru rozlepiono dwa afisze, przedstawiające gen. Hallera, niby Napoleona, panującego nad światem. b.

TEATR MAŁY.

„K[illegible]“, komedja w 3 aktach Bortha Tarkingtona. Przekład Zygmunta Kaweckiego.

Szczery, wesoły śmiech. Podbijanie balonika kolorowego i łapanie wśród krzyków, pisków i wrzasków. Treść stanowią zabawne, nie pozbawione zresztą głębszej myśli, qui pro quo zdemobilizowanego Amerykanina, który przed wojną był uczonym, teraz zaś jest służącym — do wszystkiego. Swoją naturalnością, dowcipem, prostotą, nabytą podczas wojny, zdobywa sobie wreszcie serca domu fabrykanta. Jest w tej sztuczce wesołość i humor, nieco może za wiele wrzasków i scenek na jeden i ten sam motyw (płaczu kobiet), ale poprzez całość płynie ciepły strumień szczerego humoru. Główną rolę w sposób nieprzymuszony, z głębokim taktem, wykonał p. W. Grabowski, w czem sekundowali mu dobrze p. Brydzińska i p. Ratowski. P. Getlówna stworzyła sztywny, ale w tej sztuce odpowiedni typ nauczycielki, p. Siemaszko subtelnie pokonywał rolę starego fujary, który nie może sobi edać rady z babami.

Publiczności na premjerze było mało. Nie wiedziała ona jeszcze, czy śmiać się już można, czy jeszcze nie wypada. Nie miał tego skrupułu tylko jeden żołnierz. Żołnierze wogóle lubią wesołość bardziej, niż to się zwykle o nich myśli. Z. K.

Teatr Rozmaitości. Próby z „Lilli Wenedy“ Słowackiego, która w środę, dn. 25 b. m. otworzy sezon teatru Rozmaitości, dobiegają końca. Widownia teatru w ogrodzie Saskim — starannie odświeżona. Przód sceny i dolna rampa (t. zw. „Kanał“) znacznie obniżona, tak, że obecnie widzowi z pierwszych rzędów rampa ta nie będzie zasłaniała sceny. Wspaniałe dekoracje p. J. Jarockiego gotowe. Celem jaknajdoskonalszego przygotowania premjery, odbędą się aż trzy próby generalne.

Teatr Polski. Dziś „Krakowiacy i Górale“.

— Rozeszła się pogłoska, że Teatr Polski daje swe widowiska wyłącznie dla wojska.

Dyr. Teatru Polsk. prosi nas o zaznaczenie, że rezerwuje codziennie tylko pewną ilość miejsc dla żołnierzy, cała zaś widownia przeznaczona jest dla publiczności cywilnej.

Teatr Mały. Dziś „Klaudjusz“.

POKWITOWANIA.

Na fundusz P. P. S. mk. 100 od ob. Winczewskiego.

Na Wydział Robotniczy Wychowania i Opieki Dziecka.

Od szlifierzy fabr. Norblina mk. 240.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad niem kwituje z odbioru 600 mk., zebranych przez tow. Piątkowską i 25 mk. od d-ra Wieliczki.

Na „Robotnika“.

Bezimiennie mk. 100.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.